



d l a t e g o

Biuletyn Klubu Inteligencji Katolickiej w Katowicach
Organizacji Pożytku Publicznego KRS 0000068764 ISSN 2081-6367
Nr 2 (386) 18 lutego 2024

Program duszpasterski dla Kościoła w Polsce na rok 2023/2024
Uczestniczyć we wspólnocie Kościoła

Św. Marek 1, 12-15 Kuszenie Jezusa. Początek apostolskiej działalności w Galilei [s. 2](#)

Stanisław Waluś: **Wprowadzenie [s. 2](#)**

Treść „Dłatego” na Wielki Post – nr 351, 363, 374 [s. 2-3](#)

Ks. Daniel Chmielewski: **Walentynki zamiast Popielca? [s. 3-4](#)**

Znaczek Poczty Polskiej – Różaniec – tajemnice bolesne [s. 4](#)

Jan Mikos: **Rozważania tajemnic bolesnych Różańca Świętego [s. 4-16](#)**

Pasja według objawień bł. Anny Katarzyny Emmerich [s. 16-17](#)

O. Robert Więcek SJ: **Prawda i wolność w domu. Wielkopostne pięciominutówki [s. 17-18](#)**

Czesław Ryszka: **Patologiczna wolność fundamentem demokracji [s. 18-20](#)**

O. Stanisław Jopek SJ: **Kazania pasyjne I, II, III – Judasz, Sanhedryn, Pilat [s. 20-29](#)**

Paweł Lisicki: **Kto zabił Jezusa? Z przedmową ks. prof. W. Chrostowskiego [s. 29](#)**

Ks. Stanisław Koczwaro: **Kara Boża [s. 29-31](#)**

Wojciech Pillich: **Droga Krzyżowa Santuario Madonna della Corona w Spiazii [s. 31-33](#)**

Kard. Léon Joseph Suenens: **Modlitwa poranna [s. 33](#)**

Romano Guardini: **Modlitwa wieczorna [s. 33](#)**

Potężny egzorcyzm Świętego Michała Archaniola [s. 33-34](#)

Św. Tomasz Morus: **Modlitwa o dobry humor [s. 34](#)**

Izabela Potega: **Boże, ratuj, błagam. Znów przed Tobą padam... [s. 34-35](#)**

Anna Meetschen: **Nie przejdźmy świąt [s. 35](#)**

Andrzej Dawidowski, Małgorzata Piechoczek: **1,5 % podatku i dar dla KIK [s. 35-36](#)**

Wersje kolorowe biuletynu „Dłatego” można pobrać: <http://www.kik.katowice.opoka.org/pl/>

Św. Marek 1, 12-15

Kuszenie Jezusa

Zaraz też Duch wyprowadził Go na pustynię, gdzie przez czterdzieści dni był kuszony przez szatana. Przebywał tam wśród dzikich zwierząt, a aniołowie Mu służyli.

Początek apostołskiej działalności w Galilei

Kiedy Jan został uwięziony, Jezus przybył do Galilei, głosząc Ewangelię Bożą. Mówił: „Czas się wypełnił” i „Nadchodzi już królestwo Boże! Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię”.

*Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu
Najnowszy przekład z języków oryginalnych
z komentarzem, Edycja Świętego Pawła,
Częstochowa 2009, s. 2214*

Wprowadzenie

W tym roku Wielki Post zaczyna się Środą Popielcową 14 lutego. Wobec tego lutowy numer ma charakter specjalny. Odminną formę biuletynu na Wielki Post zaproponował prezes KIK w Katowicach Andrzej Dawidowski na początku 2021 roku.

Niżej podaję treść biuletynów z roku 2021, 2022 i 2023 (dostępne są na stronie internetowej KIK w Katowicach).

W czwartek 11.1.2024 r. około godz. 9.40. na antenie Radia Maryja usłyszałem zdanie: „To co czytamy – tym żyjemy”. Słowa te wypowiedział o. Grzegorz Moj. Pomyślałem sobie, że te słowa mogą być przydatne do szerszego rachunku sumienia w okresie Wielkiego Postu. Czytając jakąś gazetę, słuchając rozgłośni radiowej, oglądając program danej telewizji czy korzystając z danego portalu internetowego powinienem sobie, jako chrześcijanin zadać pytanie: czy ten środek społecznego przekazu przybliży mnie do Boga, oddala od Niego czy jest praktycznie obojętny. Postanowiłem zrobić zestawienie i podzielić się nim z Czytelnikami „Dłatego”.

Wartościowe tygodniki katolickie to: „**Gość Niedzielny**”, „**Idziemy**” i „**Niedziela**”. Tygodniki świeckie, które warto czytać to: „**Do Rzeczy**”, „**Gazeta Polska**”, „**Tygodnik Solidarność**” i „**Sieci**”. Wartościowym dziennikiem o szerokiej tematyce jest „**Nasz Dziennik**”. Warto też czytać „**Gazetę Polską Codziennie**”. Dla osób, które nie lubią czytać, a wolą słuchać polecam „**Radio Maryja**” i katolickie rozgłoszenie regionalne. Dla tych, którzy lubią słuchać i oglądać polecam „**Telewizję Trwam**”, „**Telewizję Republika**” i „**Telewizję wPolsce.pl**”.

Wielki Post jest okresem nie tylko przeżywania męki Pana Jezusa (nabożeństwa Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali) i przygotowaniem do Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, ale i czasem modlitwy oraz rachunku sumienia ze spraw osobistych, rodzinnych, społecznych i politycznych. Jest też okresem refleksji nad moim uczestnictwem w życiu Kościoła katolickiego.

Stanisław Waluś

Spis treści poprzednich wielkopostnych numerów „Dłatego”

Nr 3 (351) z 7 marca 2021 r.

Szanowni Państwo – Andrzej Dawidowski Prezes Klubu Inteligencji Katolickiej w Katowicach s. 1
Ks. Józef Kozyra: Jezus domniemanym synem Józefa (cz. III) s. 2

Listy pasterskie na Wielki Post: Abpa Katowickiego Wiktora Skworca, Abpa Krakowskiego Marka Jędraszewskiego, s. 3-4

Czesław Ryszka: Kierunek niebo s. 5

Urszula Omylińska: Czterdziestnica s. 6

Nasza Droga Krzyżowa w Kokoszycach – IX 1993 s. 6-9

Antoni Winiarski: Niedziela Palmowa s. 9-11

Michalina Liszka: Tradycje Wielkiego Tygodnia w Rabie Niżnej w okolicach Górców s. 11-12

Pielgrzymka do Krakowa (Sanktuarium Jana Pawła II i Łagiewniki) – 10 IV s. 13

Internetowe rekolekcje wielkopostne s. 13

1 % na rzecz KIK w Katowicach dla wsparcia chrześcijańskiej kultury s. 13

Można przekazać dar dla KIK w Katowicach s. 14

Antoni Winiarski: Droga Krzyżowa w Jerozolimie s. 15-16

Nr 3 (363) z 2 marca 2022 r.

Ks. Józef Kozyra: Kantykt Maryi Magnificat (cz. II) s. 2-3

Abp. Marek Jędraszewski: Droga Krzyżowa na Wielki Piątek roku 2020 s. 3-6

O. Dariusz Wiśniewski SJ: Ignacjański rachunek sumienia s. 7-8

Jan Mikos: Szczegółowy rachunek sumienia s. 8-14

Litanie do św. Jana Pawła II: Litania do Jana Pawła II napisana przez kard. Josepha Ratzingera, Litania do św. Jana Pawła II s. 14-15

Litania do bł. Kardynała Stefana Wyszyńskiego s. 15

Modlitwa o wstawiennictwo bł. Matki Elżbiety
Róży Czackiej s. 16
Litania do bł. ks. Jana Machy s. 16-17
Litania Narodu Polskiego s. 17-21
Diakon Tomasz Kosiek: Refleksje nad tekstem
Mk 4,21-25 s. 21-22
Antoni Hallek: Wielki Post w obrazach s. 22-23
Kącik poezji Stacja XIII – Jezus z krzyża zdjęty
– Ernest Bryl, Krzyż w moim domu, Na Krzyżu
– Urszula Omylińska s. 23-24
Módlmy się za Ukrainę s. 24-25
1 % na rzecz KIK dla wsparcia chrześcijańskiej
kultury s. 25-26
Planowane pielgrzymki w 2022 roku s. 25
Można przekazać dar dla KIK w Katowicach
s. 26
Antoni Winiarski: Droga Krzyżowa nad Jeziorem
Titicaca s. 27-28

Nr 2 (374) z 22 lutego 2023 r.

Św. Mateusz 6, 1-6, 16-18 s. 2
Stanisław Waluś: Ojciec Święty Benedykt XVI
odszedł do domu Ojca (cz. II) s. 3-4
Kard. Joseph Ratzinger Benedykt XVI: DROGA
KRZYŻOWA z Koloseum s. 5-13
Jan Mikos: Rozmyślanie na okres Wielkiego Po-
stu 2023 roku s. 13-14
Jan Mikos: Czy korzystamy z darów Nieba? 14-17
O. Robert Więcek SJ: Centrum dowodzenia i le-
czenia. Markowe pięciominutowki na piątek 13
stycznia 2023 s. 17-18
Warto przeczytać: o. Marian Pirożyński CSsR:
Kształcenie charakteru, s. 18-19
Maria Konopnicka: W Palmową Niedzielę s. 19-20
Modlitwa za Ukrainę – 9 dni modlitwy o pokój
s. 20-21
Antoni Winiarski: Ks. Prof. Józef Kozyra w In-
ternecie s. 21
Andrzej Dawidowski, Małgorzata Piechoczek:
1,5 % podatku i dar dla KIK s. 21-22

Walentynki zamiast Popielca?

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

(...) Ale w związku z tym, że jest dzisiaj Dzień
Pański, no to chcę rzucić parę nieuczesanych
myśli.

Pierwsza już wybiega do początku Wielkiego
Postu Anno Domini 2024. Nie wiem, czy zerk-
nięcie w kalendarz, ale w tym roku Wielki Post
rozpoczyna się, jak zawsze, w Środę Popielco-
wą, która przypada w środę. Ale tym razem Po-
pielec jest 14 dnia lutego. A jak dobrze wiemy,
tego dnia jest również obchodzony Dzień Walen-

tynek i to będzie niezły egzamin dla osób, które
uważają się za ludzi wierzących. No bo jeżeli je-
stem naprawdę chrześcijaninem, katolikiem, no
to muszę odpowiednio przeżyć jeden z dwóch
dni pokutnych w Kościele. A do nich należy
właśnie Popielec, obok Wielkiego Piątku.

To jest dzień, w którym człowiek pości, czło-
wiek odmawia sobie zabaw hucznych, no i to ma
już trwać też przez cały Wielki Post. Jakoś swo-
jemu ciału trochę trzeba dokuczyć i jestem pe-
wien, że w Popielec niejeden ochrzczony polski
katolik wyciągnie w pracy, czy na uczelni, czy
w szkole jakieś ciasto, może zaprosić siebie do
baru, może na jakąś imprezę, do restauracji. No
i życzę Tobie takiej odwagi do przyznania się do
tego, że jesteś człowiekiem wierzącym. Że
z powodu tego, że nałożyły się Walentynki na
Popielec, Ty przełożyłeś świętowanie Dnia
Świętego Walentego, jeżeli lubisz świętować.

W ogóle ten dzień, na wtorek, na koniec kar-
nawału, albo na poniedziałek, albo na niedzielę,
a może już dzisiaj wyprzedzisz to, co może być
w połowie lutego i zaprosisz do tego, żeby
w końcu Polacy podobno są tolerancyjnym naro-
dem, który szanuje różne religie. No i mam na-
dzieję, że katolicy szanują również katolicyzm.
Przecież nadal wielu się do niego przyznaje.

No więc ja sobie nie wyobrażam w mojej gło-
wie, żeby porządni katolicy świętowali w Popie-
lec Walentynki. Kiedy napisałem to dzisiaj na
Twitterze, to oczywiście znaleźli się mądrale,
a jeden z nich powiedział, no to niech Kościół
przełoży Popielec. Ha, ha, ha, ha, ha. A ktoś inny
jeszcze dorzucił, no to sam Kościół jest temu
winien, w końcu 14 lutego wspominamy święte-
go Walentego. Akurat tej jego mości odpisałem,
że tak się składa mały nieuku, że jak przypada
Popielec, to nie ma żadnego innego liturgicznego
wspomnienia. No ale...

To będzie rzeczywiście egzamin dla niejedne-
go katolika. Mam nadzieję, że nie wymaga to ja-
kiegoś hardkorowego wyrzeczenia, chociaż jeśli
chodzi o młode pokolenie, no to ono... Będzie
cierpiało najbardziej. Bo dobrze wiemy, jak jest,
że wielu ludzi już rzeczywiście uległo laicyzacji,
odchodzi od Pana Boga, kpi i szydzi sobie
z chrześcijaństwa i szczególnie młodym ludziom
w Popielec będzie ciężko wtedy, kiedy ich kole-
dzy czy koleżanki będą świętować Walentego
dzień. A tak jeszcze a propos.

Przecież dobrze wiemy, że negowanie katoli-
cyzmu to również zapominanie o własnych
imieninach. Pamiętacie, którego dnia świętowa-
ny jest dzień waszego patrona? W moim przy-

padku jest to 11 grudnia, bo ja wówczas obchodzę wspomnienie świętego Daniela Słupnika, też modłę się do Daniela Biblijnego i jeszcze do innych świętych Danieli. No ale w świecie, który rezygnuje z chrześcijaństwa, który jest... też akatolicki bardzo często dochodzi do tego, że ludzie już nie wiedzą, kiedy jest dzień ich imienin, tylko bardziej świętują swoje urodziny. A ja akurat bardzo lubię dzień właśnie imienin, bo mogę się pomodlić wraz z moim patronem.

No ale a propos właśnie św. Walentego, ciekawe, że akurat ten ateusz, który mnie zaczepił na Twitterze, czyli w dzisiejszym Portalu X, pamięta, że akurat wspominamy św. Walentego i imieniny obchodzą wszyscy ci, którzy tak mają na imię. Ciekawe, czy pamięta, kiedy on ma swoje imieniny. To tak jeszcze a propos tego egzaminu, który nas czeka w tym roku. (...)

Na kolejne dni niech Was Pan Bóg błogosławi. Ojciec i Syn i Duch Święty.

Ks. Daniel Chmielewski

<https://gloria.tv/post/6hCbRt1nQzy6C2VEaAnsBzmWx>
<https://gloria.tv/go/fvoDunda7FJR1MzpRvxb1YInHxXXj6jJIIMrpzq6hcVB9PpS8GrHIVeEoVy6rX0YVeQMRXHf2qEhJ0VSpb30ygvPfB00xzsW>

Nadesłał Jan Świtkowski

Znaczek Poczty Polskiej



RÓŻANIEC Tajemnice Bolesne
POLSKA 11,50 ZŁ

Napisy na przewieszkach i obok nich:
AUTOR NIEZNANY; XIX W. – MODLITWA PANA JEZUSA W OGRÓJCU
AUTOR NIEZNANY XVII W. – BICZOWANIE PANA JEZUSA

A. CHMIELEWSKI XIX W. – CIERNIEM UKORONOWANIE

J. MEHOFFER; 1933-1946 – DŹWIGANIE KRZYŻA

W. PAŁKA; 1998-1999 – ŚMIERĆ PANA JEZUSA NA KRZYŻU

Rozważania tajemnic bolesnych Różańca Świętego

**Wierzę w Boga Ojca, Ojcie nasz, trzy razy
Zdrowaś Maryjo – o wzmocnienie wiary, nadziei i miłości**

Tajemnica pierwsza części bolesnej „Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu”

Po opuszczeniu Wieczernika Jezus i jedenastu apostołów udało się na Górę Oliwną, przez dolinę Jozafata i rzekę Cedron, oddaloną w czasie około pół godziny drogi. Już w czasie tej drogi, Jezusa zaczął ogarniać wielki smutek. Uczniowie to widząc, zapewniali Go, że nigdy Go nie opuszczą. Do Piotra powiedział, że „tej nocy trzy razy się mnie zaprziesz”. Ogród Oliwny znajdował się w górnej części Góry Oliwnej, był bowiem jej wydzieloną częścią.

Pan Jezus coraz bardziej smucił się, uczniom powiedział, że zbliża się niebezpieczeństwo. Na Górze Oliwnej, ośmiu apostołów pozostawił w części Góry przed wejściem do Ogrodu Oliwnego, mówiąc, że idzie się modlić i z sobą wzięł trzech apostołów: Piotra, Jana i Jakuba, tych samych, z którymi był w czasie Przemienienia na Górze Tabor i weszli do Ogrodu Oliwnego. Poszli w jego głąb. Tam pozostawił Apostołów mówiąc: „Czuwajcie i módlcie się ze mną, abyście nie ulegli pokusie, bo smutna jest moja dusza, aż do śmierci” i oddalił się na niewielką odległość rzutu kamieniem.

Odczuwał już zbliżające się pokusy, jak kłęby chmur pełne przerażających obrazów, ze wszystkich stron, straszliwych mar, które nacierały na Niego, zalękniony tym jako natura ludzka. Mary przybierały coraz wyraźniejsze kształty wszystkich grzechów, pożądliwości, ich następstw i za nie należnych kar, poczynawszy od upadku pierwszego człowieka, aż do skończenia świata. Tu Pan Jezus przyjmował na siebie grzechy całego świata, będące skutkiem grzechu pierworodnego. Tutaj Jezus przyjmował na siebie i zgadzał się na czekającą Go mękę, ofiarowując siebie na zadośćuczynienie Boskiej sprawiedliwości, za grzechy świata. Tu Swą Boskość odsunął od siebie, ukrywając ją w Trójcy Świętej, chcąc z nie-

skończonej miłości dla nas, całą grozę, cały ogrom smutku oraz cierpienia za nieprawości świata, przyjąć w swym najczystszym, najwrażliwszym człowieczeństwie, prawdziwym i niewinnym.

Na trwogę odpowiadał wielką miłością Serca swego człowieczego, aby zadośćuczynić za początek i rozwój wszystkich grzechów, i wszystkich żądz. Najmiłościwszy Jezus przyjął z miłości ku nam grzesznikom do Swego Serca, wszelkiego oczyszczającego pojednania, i mąk zbawczych dozwolił, by jego męki stanowiące zadośćuczynienie za nasze niezliczone grzechy, przeniknęły do wszystkich członków świętego ciała Jezusa i każdą cząstkę Jego duszy.

W tej straszliwej męce wznosił modlitwy i błagania do Boga. Przed Sobą widział, niezliczone obrazy straszliwych grzechów całego świata, w całej ich ohydzie i przyjmował je na siebie, i oddawał się w modlitwie jako ofiara wynagradzająca, aby zadośćuczynić sprawiedliwości Ojca Niebieskiego. Wśród morza ohydy, szatan z piekielnym szyderstwem i wzrastającą złością, podsuwał przed oczami Jego duszy, coraz straszniejsze obrazy grzechów. Szatan wykorzystywał słabości natury ludzkiej, aby w ten sposób doprowadzić ją do zwątpienia.

Podsuwał Jezusowi myśl „Jak to, to wszystko chcesz wziąć na Siebie i za to chcesz ponieść karę?”. Jak chcesz, za to wszystko wynagrodzić? I zadośćuczynić. W tej trwodze przychodzi orszak aniołów, wzmacniając Jezusa na duchu, upadającego pod brzemieniem smutku i trwogi. Złe duchy wzmogły atak na Jezusa z jeszcze większą złością i szyderstwem. Jezus to wszystko przyjmował na Siebie.

Teraz szatan zaczął Go oskarżać przypisując Jezusowi wszystkie błędy i zgorszenia uczniów, które innym dali. Obwiniął Jezusa za wymordowanie dzieci przez Heroda, za zamieszanie na świecie przez wprowadzenie nowego porządku świata, że nie uratował od śmierci Jana Chrzciciela, że przez Niego Jego rodzice musieli uciekać do Egiptu i cierpieć, że wiele rodzin zostało skłóconych przyjmując Jego naukę.

Wszystkie uczynki Jezusa i Jego naukę, szatan negował, przedstawiając ich oczekiwane skutki. Tak będzie aż do skończenia świata. Dobro będzie przedstawiane jako zło, a zło jako dobro i prawo człowieka. Jezus klęczał spokojnie modląc się do Ojca, ale pod ciężarem ohydy grzechów i oskarżeń szatana, lękać się zaczęła Jego Dusza, Serce pękało pod brzemieniem smutku i trwogi, aż wreszcie Jezus z drżeniem i lękiem

wołał do Boga: „Ojcze! jeżeli to możliwe niech ominie Mnie ten kielich goryczy”. „Dla Ciebie wszystko jest możliwe”. „Oddał ten kielich ode Mnie”. Po krótkiej chwili dodał: „Lecz Ojcze, nie Moja, ale Twoja wola niech się stanie”.

Trwoga Jezusa dręczonego przerażającą wizją śmierci i męczeństwa fizycznego, jako człowieka, przepełnionego strasznymi widziadłami, wszystkich ludzkich grzechów, złościwości, zbrodni, mąk, i niewdzięczności ludzkich, spowodowała, że drżał na całym ciele. Występował na Nim pot, zmienił się na twarzy nie do poznania. Ledwo wstał z kolan i cały spocony poszedł do pozostawionych trzech uczniów. Uczniowie spali. Pan Jezus poczuł się opuszczony przez wszystkich. Rzekł do uczniów: „A więc nawet przez godzinę nie mogliście czuwać ze mną”. Wtedy uczniowie zauważyli jak Jezus jest zmieniony, blady, obłany potem, chwieje się z osłabienia, drży na całym ciele i ledwo może dobyć głosu. Poznali go tylko po aureoli, która Go otaczała. Nie mogli pojąć co się z Nim dzieje. Nie chciał, aby go widzieli w takim stanie inni uczniowie, bo by się zgorszyli. Ulegli by pokusie i zapomnieli o wszystkich dokonaniach i cudach dokonanych wcześniej. Nie chciał też, aby uciekli.

Trzej uczniowie widzieli Jezusa w chwale przemienionego na Górze Tabor, więc teraz mogą też Go widzieć w słabości i pełnym opuszczeniu. Po krótkiej rozmowie z uczniami, Pan Jezus powiedział: „módlcie się i czuwajcie, abyście nie ulegli pokusie” i ponownie odszedł trochę dalej i modlił się na kolanach. Uczniowie pogrążeni w smutku modlili się i ponownie zasnęli.

W Jerozolimie panowało zaniepokojenie wśród uczniów i przyjaciół Jezusa, Jego Matki Maryi, Magdaleny, Salomee, Marii Kleofasowej. Zaniepokojenie przeradzało się w oczekiwanie, że za chwilę może się wydarzyć coś nadzwyczajnego. Maryja przeczuwała zdradę Judasza, który w pośpiechu opuścił miejsce przy stole. W czasie wieczery. Jezus ponownie poszedł modlić się, teraz w Jego duszy zaczęła się nowa walka. Przystąpili Aniołowie, którzy szczególnie, pokazywali Jezusowi, cały ogrom mąk, które musi przejść, dla poszczególnych grzechów, dla ich odkupienia.

Wykazali Mu każdy grzech, który pochodził od grzechu pierwotnego, istotę i znaczenie wszystkich pożądliwości grzechowych, ich straszny wpływ na władzę duszy, i członki ciała,

również istotę, i znaczenie wszystkich karzących mąk, przeciwstawianych żądom grzechowym.

Cierpienie zadośćczyniące przedstawili Jezusowi na dwóch poziomach: najpierw jako cierpienia ciała i duszy – równe karze, jakiej domaga się Boska sprawiedliwość, za wszystkie grzechy całej ludzkości. Po drugie jako cierpienie, które by stać się zadośćczyniającym za winy całej ludzkości, musiało dotknąć jedynie niewinne Czwolwieczeństwo – Najświętsze Czwolwieczeństwo Syna Bożego. Jezus biorąc z miłości ku nam, wszelką winę i należną karę na Siebie, musiał także odnieść zwycięstwo, nad oporem swej ludzkiej natury wobec cierpienia i śmierci.

Nikt nie jest w stanie wyobrazić sobie, ile boleści i cierpienia duszy, Jezus musiał znieść w czasie ogromu mąk odkupienia. Jezus poznawał też wszystkie narzędzia mąk, zajądłość i złość tych, którzy zadawali innym cierpienia, które również dotknę Jezusa. Jezus przyjął to wszystko na Siebie. Gdy widział taki ogrom męczarni i mąk oraz widząc odrzucenie przez wielu składanej Bogu ofiary, doznawał tak ogromnych cierpień: moralnych, duchowych i fizycznych, że na ciało i twarz zaczął występować krwawy pot.

Pan Jezus zadawał sobie pytanie „Jaki będzie pożytek z tej ofiary?”. Zaraz otrzymał straszną wizję, tak, że jego serce znowu ścisnęło się bólem i trwogą. Zobaczył Swoją Oblubienicę, to jest Kościół Święty, którego bramy piekielne nie przewyciężą i Siebie, który w tym Kościele pozostaje i karmi Swoim Ciałem i Krwią wiernych w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Widział wszystkie zniewagi, cierpienia i walki, jakie będzie ponosił przyszły Kościół. Najboleśniejszą dla Niego była niewdzięczność ludzka. Widział wszystkie cierpienia Apostołów, uczniów i przyjaciół. Widział wszystkie herezje i schizmy w Kościele powstałe z pychy ludzkiej i nieposłuszeństwa. Widział obojętność, chytrość, przewrotność i złość mnóstwa chrześcijan, kłamstwa, oszukańcze wykręty dumnych nauczycieli. Widział wszystkie świętokradcze zbrodnie występnych kapłanów i strasne ich następstwa. Widział znieważanie Jezusa w Eucharystii, niegodne i często świętokradcze przyjmowanie Jego Ciała i Krwi. Widział przewrotność ludzką, uległość szatanowi, który dobro przemieniał w zło, a zło w dobro. Widział naukę szatana i tę straszną walkę ludzi w obronie zła, pychy, władzy i wprowadzania najohydniejszych praw zniewalania ludzi i przymuszania do praktykowania najohydniejszych zbroczeń, wbrew Bożym Przykazaniom i wbrew naturze ludzkiej. Widział

jak ludzie zamiast czcić Boga i żyć Jego nauką, czcili władzę szatana i jego naukę. Zadawał pytanie, czy jeszcze zostanie wiarę na ziemi, jak przyjdzie powtórnie przy końcu czasów. Widział ohydne spustoszenia w Królestwie Bożym na ziemi, w tej żywej Świątyni niewdzięcznej ludzkości, którą właśnie wśród mąk niepojętych, zamierzał odkupić i umocnić Własną Krwią, i swoim obdarzyć życiem.

Tak przed duszą bolejącą Jezusa, przesuwwały się obrazy zgorzeń, występków, wszystkich stuleci, aż po czasy ostateczne. Widział przejawy chorobliwego obłąkania, pysznego fałszu, zagozrzaństwa zacieklego, fałszywego prorocstwa, herezyckiej zatwardziałości i złośliwości. Widział wszystkich odszczepieńców, samozwańców, fałszywych nauczycieli, obłudnych naprawiaczy, uwodzicieli i uwodzonych, którzy szydzili z Niego, i dręczyli Go, drąc szatę Kościoła Jego. Widział tłumy obojętnych ludzi, unikających Go, chociaż wyciągał do nich ręce. W swojej pysze unikali Go w sposób tchórzliwy, chociaż oficjalnie nie chcieli się Go wyprzeć. Jezus to wszystko widział i opłakiwał niewdzięczność i zepsucie chrześcijaństwa.

Wszystkie te przejawy pełne ohydy i szyderstw powtarzające się ciągle, obciążały duszę Jezusa nie do zniesienia. Ludzka Jego wola, toczyła straszną walkę, ze wstrętem ludzkiej natury, przeciw niewysłownym mękom, jakie musi ponieść, za niewdzięczne pleię. Ta straszna walka wyciskała z Niego strumienie krwawego potu. Szatan nie dawał spokoju. Otoczony był ludźmi wszystkich pokoleń, stanów i płci, którzy runęli na Jezusa uzbrojeni w różne narzędzia tortur, zadając Mu cierpienia. Szydzili, pluli, przeklinali, bluźnili, wylewali różne plugastwa z wielką wściekłością.

Wśród tych wszystkich mar Jezus przerażony, osłabiony, wyglądał jak przy znieważaniu Go w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Po przedstawieniu męki Jezusowi, Aniołowie zniknęli, zniknęły też obrazy i mary szatańskie. Wtedy Jezusowi ukazał się Anioł, który Go pocieszał i wzmacniał. Pan Jezus wzmocniony, wstał i poszedł do uczniów, którzy spali. Pot jego był zabarwiony krwią. Rzekł do uczniów „nie czas spać, wstańcie i módlcie się bo zbliża się godzina, w której Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników”. „Wstańcie i chodźmy naprzeciw! Patrzcie, zbliża się zdrajca. O, lepiej byłoby dla niego, gdyby się wcale nie narodził”. „Chcę bez oporu oddać się w ręce nieprzyjaciela”.

Te straszne męki Jezusa za ludzkie grzechy umysłu, serca i duszy, których nie można porównać z żadnym cierpieniem fizycznym, Pan Jezus wziął na siebie. Cierpiąc za grzechy moje, naszego serca, umysłu, duszy i całego świata oddawał się Bogu dla przebłagania za grzechy całej ludzkości.

Ojciec nasz, 10 x Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu, O mój Jezu

Tajemnica druga części bolesnej „Biczowanie Pana Jezusa”

Chwiejny małoduszny Piłat powtarzał słowa: „Nie znajduję w nim żadnej winy, każę więc wychłostać Go i puścić wolno”. Żydowski motłoch wciąż powtarzał: „Ukrzyżuj Go, Ukrzyżuj Go!”. Piłat kazał Jezusa ubiczować. Wtedy siepacze wzięli Jezusa i środkiem rozszalałego tłumu, bijąc Go, i popychając, doprowadzili pod słup do biczowania, znajdujący się obok strażnicy Piłata.

Do biczowania wyznaczono sześciu więźniów, najokrutniejszych oprawców spod Egiptu. Każdy miał wymierzyć po 15 biczów. Wyglądali jakby odurzeni. Niejednego już przy tym słupie ubiczowali na śmierć. Teraz chętnie odebrali Jezusa z rąk siepaczy i jeszcze bezlitośniej zaczęli się nad Nim znęcać. Chociaż Jezus szedł chętnie, bili go pięściami i postronkami, darli za szaty, szarpali, i ciągnęli z wściekłością do słupa kaźni. Trudno opisać, jak przez tę krótką chwilę i z jakim barbarzyństwem, jak wściekle psy w ludzkim ciele, przyprowadzili Jezusa do słupa, tarzając Go, prawie po ziemi.

Przy słupie Jezus drżał na całym ciele, ale przymuszony, ściągnął szaty zbolalymi rękoma spuchniętymi od powrozów, którymi Jezusa prowadzono, od chwili pojmania w Ogrodzie Oliwnym. Pan Jezus modlił się żarliwie do Ojca za swoich oprawców. Jezus dobrowolnie wznosił ręce do słupa i objął go. Kaci klnąc, straszliwie, bluźniąc i szarpiąc Nim, przywiązali Jego ręce do żelaznego pierścienia na górze słupa, naprężając całe ciało, tak, że nogi przymocowane do dolnego pierścienia ledwo dotykały ziemi.

Tak Najświętszy ze Świętych stał obnażony, rozpięty na słupie, przeznaczonym dla zbrodniarzy, w nieskończonej trwodze i hańbie. Dwójka z tych okrutników, zaczęła ze zwierzęcą żądzą krwi, sieć różgami Jego święte plecy, od góry do dołu. Każde uderzenie różgą, powodowało nieograniczony ból, skurcze i drżenie ciała. Rozjuszony i podburzony, przez starszyznę świątynną tłum, przeraźliwie krzyczał: „Precz z Nim! Ukrzyżuj Go!”.

Z drugiej strony stała Matka Jezusa z przyjaciółmi i osobami oddanymi Jezusowi przeżywając scenę biczowania, w strasznym bólu, każde uderzenie, jakby Jej Samej dotykało. Z oddali słyszać było żalosne beczenie baranów, mytych w Owczej Sadzawce, przeznaczonych na ofiarę paschalną. Bek baranów, pokrywał się w jedną harmonię, z westchnieniami Jezusa Zbawiciela, prawdziwego Baranka Ofiarnego po każdych uderzeniach biczów.

Całe ciało Jezusa pokryte było sinymi, brunatnymi, i czerwonymi pręgami. Krew spływała w perlitych kroplach na ziemię. Konwulsyjne drgania całego ciała Jezusa były kwitowane drwiącymi i szyderczymi okrzykami podburzonego motłochu żydowskiego. Po krótkim czasie z nową wściekłością do biczowania Jezusa rzuciła się druga para katów. Ci mieli inne różgi, najeżone cierniami, kulkami i kolcami. Uderzanie nimi rozrywało skórę i ciało, a krew tryskała wokoło obryzgując oprawców. Pod tymi bestialskimi uderzeniami, Jezus jęczał, drżał, ale się gorliwie modlił, za grzechy, które w tym czasie, brał na siebie i wykupywał, jako wynagrodzenie sprawiedliwości Bożej. Wreszcie przystąpiła do biczowania Jezusa, trzecia para oprawców, z nowymi biczami: były to: łańcuszki skórzane, zakończone metalowymi haczykami. Uderzenia takimi biczami powodowało wyrywanie kawałków ciała, tak, że w wielu miejscach widać było nagie kości.

Ta potworna barbarzyńska scena, wyciska łyzy w oczach normalnych ludzi, wiernych Jezusowi. Natomiast przed pałacem Piłata, motłoch nieustannie wydawał wrogie okrzyki. Oprawcy obrócili Jezusa plecami do słupa, przywiązując w tyle słupa powrozami pod ramionami i nogami. Teraz jak wściekle psy oprawcy rzucili się na Jezusa bijąc i boleśnie raniąc. Jezus już nie miał zdrowego miejsca na całym ciele, bez śladów uderzenia, Najświętsze i najgodniejsze czci ciało, Syna Bożego, poszarpane bezlitośnie, przedstawiało jedną wielką ranę broczącą krwią.

Oczyrna nabiegłymi krwią Jezus spoglądał na swych oprawców z miłością z niemym błaganiem o rozsądek, a oni tym bardziej z nieludzką wściekłością się pastwili. Jezus tylko jęczał z cicha. Cała kaźń trwała już długo. Jezus tracił przytomność i obsunął się bezwładnie w kałużę własnej krwi, wtedy jeden ze strażników wstrzymał dalsze katowanie Jezusa, żeby Go nie zabić. Jezusa rozwiązano i kazano mu wstać.

Zbity osłabiony na wpół przytomny i jeszcze bity i kopany przez katów, zanurzony w własnej

krwi zmuszany do wstania, z wielkim trudem po kilku próbach zrobił to na zbolątych nogach i ciele.

Oprawcy zbryzgani krwią Jezusa podsunęli ubranie, ale nie zezwolili, aby się ubrał, tylko zarzucili na Jego zranione ciało szaty i zawlekli na strażnicę.

Tą straszną Męką – Jezus brał na siebie wszystkie grzechy ludzkie popełnione przez ciało i wszelką nieczystość tego ciała. To cierpienie Jezusa oddajemy Bogu dla prześlągania za grzechy moje, nasze i całego świata, popełnione nieczystością ciała.

Ojcie nasz, 10 x Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu, O mój Jezu

Tajemnica trzecia części bolesnej „Cierniem ukoronowanie Pana Jezusa”

Gdy prowadzono po biczowaniu, wpół przytomnego Jezusa do strażnicy, podburzony tłum żydowski uporczywie krzyczał: „Precz z nim! Precz!”. Jezus na strażnicy miał trochę spokoju. Motłoch uliczny cisnął się na dziedzińcu strażnicy, wtedy nadszedł oddział tysiąca rzymskich żołnierzy i otoczył kordonem strażnicę nie dopuszczając już nikogo. Żołnierze sami śmiali się z Jezusa, robili żarty i tym samym podzęgali dręczycieli Jezusa do zadawania Mu dalszych cierpień.

Na dziedzińcu zebrało się kilkudziesięciu zbiorów, kryminalistów, czeladzi, siepaczy, niewolników i katów, wszyscy brali udział w naigrywaniu się z Jezusa. Wytoczyli na środek ułamaną podstawę kolumny, na niej postawili okrągły stół, na który nasypało, ostre kamienie i skorupy z naczyń. Zdarli z Jezusa nałożone odzienie i narzucili Mu krótki żołnierski płaszcz, zniszczony podarty, w kolorze czerwonym. W niektórych miejscach, z płaszcza zwisały strzepy złotych frędzli. Płaszcz ten leżał w kącie izdebki pachółków. Ubierano w niego zazwyczaj ubiczowanych złoczyńców, na szyderstwo lub, aby osuszyć krew ściekającą po biczowaniu. Przywlekli Jezusa pod to siedzenie i całą siłą, brutalnie, posadzili Go na stołku posypanym ostrymi kamykami i skorupami z naczyń. Następnie wtłoczono Mu na głowę koronę cierniową. Korona ta pleciona była z wijących się gałązek cierni, rosnących gromadnie w Izraelu. Po włożeniu Jezusowi korony na głowę, ciernie wbijały się w głowę, aż do kości, raniąc i zadając Mu ból, a krew ściekała wąskimi strózkami.

Do związanych dłoni żołnierze wcisnęli Jezusowi grubą trzcinę, robiąc to wszystko z szyder-

czym namaszczeniem, jak gdyby uroczyście koronując Go na Króla. Po tym akcie zaczęli się znęcać nad Jezusem. Wydzielali mu z dłoni trzcinę i bili nią w koronę, aby kolce wbijały się głębiej w głowę. Krew spływała Jezusowi po twarzy i zalewała oczy. Pokazywali Mu język, pluli w twarz, krzycząc „Bądź pozdrowiony, Królu żydowski”.

Wśród piekielnego śmiechu, wyrócili go ze stołkiem na ziemię, lecz zaraz posadzili na nowo, naigrawając się z Jezusa. Jezus tak nieludsko skatowany i poraniony przy biczowaniu dostał jakby febry i gorączki. Drżał na całym ciele, które powyrywano było w wielu miejscach aż do kości. Wyschły język ściągnięty był kurczowo, spalone otwarte usta, zwilżała spływająca krew z Najświętszej Głowy Jezusa. Kaci zaś obrali sobie za cel święte usta Jezusa, trafiając w nie nieczystościami i plwocinami.

Tak Jezus był dręczony około pół godziny, a żołnierze otaczający szeregiem pretorium, bawili się tym widowiskiem, dając poklask siepaczom. Odzianego Jezusa płaszczem purpurowym, w koronie cierniowej na głowie, z berłem trzcinowym, ze związanymi rękami, poprowadzono z powrotem na taras pałacu. Jezus był prawie nie do poznania. Cierniowa korona raniła Go prawie do mózgu. Krew obficie zalewała Mu oczy i usta i ściekała po brodzie i jej włosach. Twarz Jezusa była opuchnięta od uderzeń pięściami. Ciało pokryte sińcami i ranami, z powyrywanym ciałem, podobne było do chusty zanurzonej we krwi.

Jezus szedł chwiejnym krokiem, lekko się kurczył, bo płaszcz był zbyt krótki, aby zakryć nagie ciało. Piłat, gdy zobaczył, tak strasznie skatowane ciało, wtedy ten okrutny człowiek, poczuł w sobie dreszcz, wstręt i litość. Wrzawa motłochu nie ustępowała, domagając się dla Jezusa krzyża. Rozległ się dźwięk trąby na znak, że będzie mówił prokurator.

Wrzawa ucichła, a Piłat zawołał do kapłanów i do ludu: „Patrzcie! Oto człowiek! Jeszcze raz Go tu wam przyprowadziłem, byście poznali, że nie znajduję w Nim żadnej winy”.

Tą straszną Męką – Jezus brał na siebie wszystkie grzechy ludzkie popełnione umysłem i wszelką nieczystością tego umysłu. To cierpienie Jezusa, oddajemy Bogu dla prześlągania za grzechy moje, nasze i całego świata, popełnione nieczystością umysłu.

Ojcie nasz, 10 x Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu, O mój Jezu

Tajemnica czwarta części bolesnej „Droga Krzyżowa Pana Jezusa”

Jezus skazany na śmierć. Piłat chciał wiedzieć, co to jest prawda. Sumienie go gryzło, że Jezus jest niewinny. Jego Żona mówiła mu, że Jezus jest święty. Szatan go utwierdzał, że Jezus jest nieprzyjacielem jego bożków. Chwiejność i tchórzostwo Piłata, dała mu do myślenia, z jednej strony, że Jezus powiedział mu o wszystkich jego grzechach i że w ostatnim dniu, zostanie wezwany przed sąd. Z drugiej zaś strony strach o to, że Żydzi oskarżą go przed Cezarem. Obawa przed ziemskim Cezarem sprawiła w myślach Piłata, że gdy Jezusa skaze na śmierć, to jego grzechy nigdy nie wypłyną, bo Jezus zabierze je do grobu. A więc przychylił się do żądania Żydów wbrew przyrzeczeniu żonie, wbrew prawdzie, wbrew własnemu sumieniu. Wzbudzając wrażenie, że jest sprawiedliwym, umył ręce i powiedział: „Nie winien jestem krwi tego sprawiedliwego! Wy sami baczcie na odpowiedzialność!”. Żydzi krzyczeli co sił: „Krew Jego niech spadnie na nas i na nasze dzieci!”.

Piłat przybrał odpowiedni ubiór trybuna i zasiadł na trybunie, aby wydać wyrok na Jezusa. Wydał im Go w celu ukrzyżowania wraz z dwoma innymi skazanymi zbrodniarzami, których egzekucję odłożono do dziś, dzięki staraniom arcykapłanów pragnących, by Jezus był powieszony wraz z nimi. Na górnej części krzyża Piłat kazał napisać „Jezus Nazareński Król żydowski”. Po wyroku oddano Jezusa oprawcom. Przyniesiono Jego własne szaty, które mu zdjęto jeszcze u Kajfasza naigrywając się z Jezusa. Siepacze rozwiązali Jezusowi ręce i siłą zdarli szaty, które założono Mu na pośmiewisko, otwierając wiele przyschniętych ran. Piłat w otoczeniu pomocników i straży wrócił do pałacu.

Po opuszczeniu forum przez Piłata, siepacze, zaprowadzili Jezusa na środek forum. Kilku niewolników przyniosło drzewo krzyża i rzuciło Jezusowi pod nogi. Jezus ukląkł i objął rękoma drzewo krzyża, całując go, dziękując Bogu, że już zaczyna się odkupienie ludzi. Siepacze targając osłabionym Jezusem, zmusili Go, aby wziął krzyż. Wziął go, na prawe ramię, przy lekkiej pomocy siepaczy, podniósł się. Wtedy poczuł ciężar całego krzyża, który musi nieść do zwycięstwa. Aby nie dopuścić do rozruchów pochodu Jezusa towarzyszył oddział żołnierzy. Jezusa ubezpieczali siepacze, którzy byli przy biczowaniu, poganiając Jezusa i bijąc go, postronkami. Ciężar krzyża wbijał się w ramię Jezusa.

Oblicze Jezusa było popuchnięte, posiniaczone, pokrwawione i poranione, ręce popuchnięte od wiązań sznurem, broda i włosy pokrwawione i zlepione zaschniętą krwią. Pochylony i chwiejący się pod ciężarem krzyża, zmordowany, poraniony biczami, potłuczony, nic nie jadł, nic nie pił, nie spał przez cały czas. Był bezlitośnie katowany, osłabiony utratą krwi, ranami, febrą, pragnieniem, udręczeniem ducha, ciała i ciągłą trwogą, wśród szyderstwa i złości wrogów. Korona cierniowa raniła Mu głowę. Jezus szedł cichy, kochający, a zarazem przebaczący, modląc się za każdy grzech, który musi być odkupiony i przyjmował go na siebie. Z tyłu za Jezusem szli dwaj łotrzy. Grupa konnych faryzeuszy jechała z tyłu pochodu i od czasu do czasu przejeżdżała wzdłuż pochodu. Jezus przechodząc wąskimi uliczkami był obrażany z okien domów. Rzucano na Niego różne odpadki i szydzono z Niego.

Jezus niosąc krzyż był już bardzo zmęczony. Droga, którą Go prowadzono, w wielu miejscach była nierówna i kamienista. Tak się zmęczył, że już nie mógł dalej iść, siepacze bili go i szarpali. Wtedy potknął się o kamień i upadł pod krzyżem, który przygniótł Go swym ciężarem. Siepacze zaczęli Jezusa, bić, kopać, przeklinać i popychać. Powstała wrzawa i cały pochód zatrzymał się. Faryzeusze z obawy, aby nie zmarł po drodze, wywierali naciski na siepaczach, aby zmusili Jezusa do wstania. Jezus podniósł głowę, wtedy siepacze założyli Mu cierniową koronę i mocno szarpnęli i z Bożą pomocą Jezus wstał. Korona cierniowa Mu przeszkadzała, a dalsza droga wiodła lekko pod górę.

Współcierpiąca Matka po usłyszeniu niesprawiedliwego wyroku, opuściła forum razem z Janem i świętymi niewiastami. Gdy prowadzono Jezusa zapagnęła gorąco zobaczyć na drodze krzyżowej Syna. Prosiła Jana, aby ją zaprowadził na miejsce, gdzie będzie przechodził Jezus. Przy staraniu Jana udało się przejść, przez dom w przeciwną stronę. Po przekupieniu odźwiernego i otwarciu bramy, znaleźli się już przy drodze gdzie za chwilę miał przechodzić Jezus. Matka zaczęła się obawiać, czy znieśie tak bolesny widok Swego Syna. Jan dodał Jej otuchy. Stali pod sklepieniem bramy. Na czele pochodu szli pachołkowie z narzędziami męki. Matka Najświętsza to zobaczywszy głośno bolesnym dźwiękiem westchnęła. Gdy pachołkowie dowiedzieli się, że „To Matka Galilejczyka”, wtedy od nich posypały się szyderstwa i dowcipy zjadliwe dla bolejącej Matki. Matka Jezusa

była blada jak trup, wargi jej posiniały, czekała, aż ujrzy Jezusa. Teraz zobaczyła pochylonego Jezusa pod ciężarem krzyża, idącego chwiejnym krokiem, w cierniowej koronie, oblicze miał blade, pokrwawione, poranione, broda pozlepiana zaschniętą krwią. Oprawcy ciągnęli Go nielitościwie za sznury.

Przechodząc Jezus wznosił nieco głowę, poranioną strasznymi cierniami wzrokiem pełnym tęsknej powagi, lecz w tej chwili potknął się i upadł pod ciężarem krzyża, drugi raz. Miłość Matki wzmogła się i z podwójną siłą wypadła z bramy i przedarła się pomiędzy siepaczami. Upadła na kolana przy Jezusie, obejmując go ramionami i wypowiadając słowa „Mój Synu” usłyszała odpowiedź – „Moja Matko”. Siepacze zaczęli szydzić i wypominać Matce, że źle Syna wychowała. Zmuszono Ją do odejścia. Upadła z bólesci na kolana, Jan wyprowadził Ją z powrotem do bramy, którą za nimi zamknęto. Siepacze poderwali Jezusa z ziemi i włożyli mu krzyż w innym ułożeniu. Towarzyszący pochodowi motłoch naigrywał się i szydził z Jezusa.

Mijając bramę wewnętrzną miasta Pan Jezus bardzo zmęczony niesieniem ciężkiego krzyża trzeci raz przewrócił się potykając o kamień. Krzyż spadł obok Jezusa. Jezus już nawet nie mógł powstać. Faryzeusze widząc, że może skończyć, zwrócili się do żołnierzy, aby kogoś wyznaczili do pomocy. Z przechodzącego tłumu wybrano rosnącego krzepkiego mężczyznę, z trzema młodymi synami, który wracał z pola pracując jako najemnik. Pochodził z Cyreny, miał na imię Szymon, jego przymuszono do niesienia krzyża Jezusa. Początkowo Szymon bronił się wszelkimi sposobami, ale żołnierze siłą go przymusili. Jezus był bardzo sponiewierany, pobrudzony, pokrwawiony, tak, że Szymon przystępował do Jezusa z wielkim wstrętem i odrazą. Pan Jezus spojrzał na Szymona z wielką miłością. Krzyż Jezusowi nałożono jedno ramię na piersi, a Szymonowi na ramię i tak ciężar był rozłożony. Środkowa część krzyża zwisała z tyłu i była podtrzymywana sznurami przez siepaczy, aby nie wleźli się po ziemi, a ciężar cały spoczywał na Jezusie. W czasie tej drogi siepacze nie dawali spokoju Jezusowi, uderzając Go sznurami ze skóry. Szymon Cyrenejczyk po krótkiej chwili widząc jak siepacze znęcają się nad Jezusem, poczuł w sobie dziwną zmianę. Ogarnęło go niezwykle wzruszenie i pod jego wpływem chętnie i przyjaźnie pomagał Jezusowi nieść krzyż. W późniejszym czasie Szymon z rodziną przystąpił do uczniów Jezusa.

Po drodze na Golgotę spotykano mnóstwo ludzi różnych narodowości odświętnie ubranych, podążających do świątyni. Jedni przyglądali się, inni odwracali twarze, aby się nie zanieczyścić, jeszcze inni wyrażali pewną litość nad Jezusem. Po przejściu około 200 m od trzeciego upadku Jezusa, przechodzili koło pięknego domu, z którego wybiegła kobieta Serafia, z małą dziewczynką, którą miała na wychowaniu. Była to żona Syracha, jednego z członków Wysokiej Rady. Przygotowała ona w domu wyborne wino zaprawione korzeniami, aby pokrzepić nim Pana, podczas okropnej Drogi Krzyżowej. Gdy zbliżał się orszak z Jezusem, wybiegła na ulicę z chustą przewieszoną przez ramię, z dziewczynką dwunastoletnią, która pod okryciem niosła dzbanuszek z winem. Pachołkowie idący na przedzie, chcieli ją odpędzić, ale miłość do Jezusa i litość były tak duże, że zapomniała o wszystkich przeszkodach i gwałtownie przeciskała się przez motłoch i siepaczy. Za nią biegła dziewczynka trzymając się jej sukni. Docisnąwszy się do Jezusa upadła przed Nim na kolana, podniosła chustę rozpostartą do połowy i rzekła błagalnie „Pozwól mi otrzeć oblicze Pana mego”. Zamiast odpowiedzi ujął Jezus chustę lewą ręką, przycisnął ją dłonią do krwawego oblicza, przesunął ją po twarzy ku prawej ręce i zwinawszy chustę obiema rękami, oddał ją z podziękowaniem Serafii. Ta ucałowała ją, wsunęła pod płaszcz i wstała z ziemi. Trwało to może około 2 minut. Żołnierze, siepacze i cisnący się motłoch byli zaskoczeni tak śmiałym zajściem. Spowodowało to wstrzymanie pochodu, wywołując furję wśród faryzeuszy. Dziewczynka podniosła dzbanuszek z winem i chciała go podać Jezusowi. Żołnierze i siepacze ochłonęli ze zdumienia i odepchnęli dziewczynkę łajając i lżąc ją. Ten wyczyn Serafii zjednał jej imię Weronika od słowa „Vera icon” (prawdziwy wizerunek). Faryzeusze rozwścieczeni tym publicznym aktem oddania czci Jezusowi, z wściekłością zaczęli Jezusa szarpać i bić, co widząc Serafia, uciekła z dzieckiem do domu. Weszła do komnaty położyła chustę na stole i upadła zemdlna na ziemię.

Dziewczynka uklękła przy niej z dzbanuszek i zawodząc płakała żałośnie. Przypadkowo do domu wszedł przyjaciel rodziny, zobaczył chustę i przeraził się, bo na niej było dokładnie odbite oblicze Jezusa okropnie skrwawione. Ocucił zemdlną i pokazał jej ten cudowny wizerunek. Serafia z tęsknym, żalonym i miłym sercem upadła na kolana przed chustą i zawołała „Teraz już opuszczę wszystko, kiedy

Pan raczył mi zostawić tak cenną pamiątkę”. Chusta po śmierci Serafii, za pomocą świętych niewiast przeszła do Matki Bożej, a potem przez Apostołów do najcenniejszych pamiątek Kościoła.

Serafia była krewną Jana Chrzciciela, ojciec jej był bratem stryjecznym Zachariasza. Pochodziła z Jerozolimy.

Droga wiodła lekko w dół, do następnej bramy, skąd prowadziła już na Kalwarię. Im bliżej było bramy, tym bardziej siepacze ciągnęli Jezusa naprzód. Tuż przed bramą na wyjeźdżonej drodze, była kałuża błota. Cyrenejczyk chciał ominąć kałużę i lekko pociągnął krzyż, Jezus osłabiony stracił równowagę i po raz czwarty upadł w błotnistą kałużę, tak mocno, że omal nie pociągnął za sobą Szymona. Jezus żalosnym i załamany głosem zawołał „Biada ci biada Jerozolimo! Ukochałem cię jak kokosz gromadząca pisklęta pod swymi skrzydłami, a ty wypędzasz mnie tak okrutnie poza twe bramy”. Serce Jezusa ogarnął jeszcze większy smutek. Faryzeusze rozwścieczeni zaczęli łajać Jezusa i krzyczeć „Jeszcze nie dosyć temu wicherzycielowi, jeszcze wygłasza jakieś buntownicze mowy”. Na nowo zaczęli go bić i zadawać cierpienia, wywlekając Go z kałuży.

Szymon Cyrenejczyk nie mógł już znieść tego okrucieństwa siepaczy i zawołał gniewnie „Jeżeli nie zaniechacie nikczemnego postępowania, rzucę krzyż i nie będę go niósł, choćbyście mnie nawet mieli zabić”. Droga teraz wiodła w stronę Kalwarii. Dalej stoi słup z napisem wyroku na Jezusa i łotrów, za słupem stała grupka niewiast dziewczę i świętych z Jerozolimy i innych miejsc, które przyjechały do miasta i przyłączyły się i płakały nad męką Jezusa. Jezus był tak słaby i omdlały, że w pobliżu niewiast zachwiał się i upadł, ale Szymon podtrzymał Go. Niewiasty widząc tak zmasakrowane i osłabione ciało Jezusa zaczęły jeszcze bardziej zawodzić i płakać żałośnie i zwyczajem krajowym podawały mu chustę, aby otarł twarz. Jezus zwrócił się do niewiast z powagą i rzekł „Córki Jerozolimskie nie płaczcie nade Mną, lecz nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto nadejdzie czas, kiedy mówić będą: Szczęśliwe nieplodne łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły! Wtedy zaczną wołać do gór: Padnijcie na nas i do pagórków: Przykryjcie nas! Jeśli bowiem tak się postępuje z zielonym drzewem, to cóż dopiero uczyni się z suchym”. Jezus powiedział to korzystając w czasie chwilowej przerwy, bo pachołcy niosący narzędzia egzekucji udali się na Kalwarię, część żoł-

nierzy powróciła do miasta, a pozostało tylko 100 żołnierzy z oddziału Piłata i część faryzeuszy.

Po chwilowym odpoczynku, ruszono dalej, uciążliwą stromą drogą. Siepacze nie zwracając uwagi na nic, gnali Jezusa pod górę, ciągnęli za powrozy, bili i popychali. Na jednym z zakrętów, Jezus upadł po raz szósty wykończony pod ciężarem krzyża i katowaniem od chwili pojmania. Lecz siepacze z większym niż dotychczas okrucieństwem, zmusili Go biciem do powstania i gnali dalej, bez wytchnienia, aż na górę, na miejsce stracenia. Tam Jezus wraz z krzyżem, upadł na ziemię po raz siódmy. Cyrenejczyk sam sponiewierany, znużony, ogarnięty grozą, czuł w sercu gniew dla siepaczy i współczucie dla Jezusa. Chciał Mu jeszcze pomóc wstać, ale siepacze popychając go i łajając przepędzili na dół w drogę powrotną. Siepacze rzucili Jezusa na Krzyż, drwiąc, że to jest Jego tron i wzięli miarę na przygotowanie miejsc pod gwoździe. Na samym szczycie Kalwarii siepacze wykuwali otwory w skale pod krzyże. Dla łotrów zaraz umieszczono słupki pionowe krzyża w ziemi, a dla Jezusa otwór wykuwano w skale.

Krzyż Jezusa oprawcy położyli tak, aby można było go podnieść i wsunąć do otworu. Przygotowali klocek do wsparcia stóp, bo przecież Jezus miał jeszcze cierpieć. Pod ręce i nogi nawiercono otwory pod gwoździe. W górnej części umieszczono przedłużenie krzyża i tabliczkę z napisem. Z tyłu za krzyżem wykonano dwa pale z belką poprzeczną, jako przyrząd do nawijania lin przy podnoszeniu krzyża.

Matka Boża po bolesnym spotkaniu z Jezusem, udała się do domu Łazarza, odprowadzona przez Jana. W domu Łazarza było wiele innych świętych kobiet oplakujących Jezusa. Maryja już doszła do siebie i mogła się udać z innymi niewiastami na całą drogą krzyżową, jaką Jezus pokonał, począwszy od forum. Maryja miała ten dar, że dokładnie rozpoznawała każdą stopę i każde miejsce, gdzie się Jezus zatrzymywał, pokazywała je innym niewiastom. Tak można powiedzieć, że to było pierwsze nabożeństwo „Drogi Krzyżowej” Jezusa zapisane w kochającym sercu Maryi, której serce przeszły miecz boleści zapowiedziany przez Symeona w Świątyni Jerozolimskiej w czasie ofiarowania Bogu Jezusa. Niewiasty doszły do domu Weroniki i tam się zatrzymały. Weronika pokazała chustę z obliczem Jezusa, niewiasty znowu zaczęły płakać nad cierpieniem Jezusa. Wzięły dzbanek z winem, którego nie można było dać Jezusowi na drodze krzyżowej. Zabrawszy Weronikę z sobą poszły

w kierunku Golgoty. Po dojściu na Kalwarię niewiasty rozdzieliły się na grupki. Jedną grupkę stanowiły Maryja, Maria Kleofasowa, Salome i Jan. Widząc miejsce stracenia rozdzierało się serce Maryi pełne bólu i grozy. Oto straszny krzyż leżał na ziemi, widać było młotki, wielkie gwoździe i powrozy. Wśród tych przyborów krzżeli się oprawcy, kląć i lżąc Jezusa.

Po przyprowadzeniu Jezusa na Golgotę oprawcy chwycili Jezusa i niemiłosiernie zdzierali z Niego odzienie, szydząc i kląć przy tym. Odzienie było w części przyschnięte do ran zadanych Jezusowi od czasu pojmania Jezusa, w trakcie biczowania oraz koronowania cierniem. Syn obnażony z szat, stanął na Golgocie, pokryty ranami zaschłymi i otwartymi, krwią. Opuchnięty, z sińcami i pręgami. Plecy, łopatki i żebra porozdzierane były aż do kości. Jezus skulił się, aby próbować ukryć swą nagość, która dawała Jezusowi niesamowity ból serca i ducha. Z osłabienia chwiał się, byłby upadł, ale siepacze postawili Go na kamieniu, założyli cierniową koronę. Próbowali dać Jezusowi ocet zmieszany z żółcią, ale Jezus nie chciał pić. Oprawcy złapali Jezusa i powlekli na krzyż, gniewny pomruk słysząc było pośród tłumów. Matka Najświętsza była pogrążona w gorącej modlitwie. Zesłany z Opatrzności Bożej Jonadab pochodzący z Betlejem podał Jezusowi chustę, którą Jezus przykrył część nagości ciała.

Tą straszną Męką – Jezus brał na siebie wszystkie grzechy ludzkie popełnione przez przeciwstawianie się Bożym postanowieniom, przykazaniom, przymierzom. Nieposłuszeństwo, deprawacje i wszelkie skutki takiego postępowania, powodowały to cierpienie Jezusa, które oddajemy Bogu dla przebłagania za grzechy moje, nasze i całego świata.

Ojciec nasz, 10 x Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu, O mój Jezu

Tajemnica piąta części bolesnej „Śmierć Pana Jezusa na Krzyżu”

Jezus przyprowadzony do krzyża, sam na nim usiadł. Oprawcy gwałtownie popchnęli Go na plecy. Porwawszy Jego prawą rękę przymierzili dłonią do dziury wywierconej w ramieniu krzyża i skrępowali Ją sznurami. Jeden z katów ukląkł na piersi Jezusa, przytrzymując rękę, a drugi przybił dłoń długim grubym gwoździem w wywiercony otwór w prawym ramieniu krzyża. Z piersi Pana Jezusa wyszedł cichy jęk. Krew trysnęła w koło, obryzgując katów. Najświętsza Maryja Panna modląc się z boleści z cicha roniła

łzy odczuwając jakby to w jej dłoń wbijano gwoździe. Magdalena prawie odchodziła od zmysłów z boleści.

Po przybiciu prawej ręki, kaci zabrali się do lewej przywiązawszy ją sznurem. Kaci zauważyli, że lewa ręka nie dosięga do dziury wywierconej, do której miał być wbity gwoździe. Odwiązali więc rękę od drzewa krzyża, przywiązali sznur do dłoni, opierając się siłą o krzyż, ciągnęli dopóki ręka nie podeszła na wywiercony otwór. Nastąpiło wtedy wyrwanie barku, potworny ból, Jezus cicho jęknął. Przybito lewą dłoń. Krew znowu trysnęła oblewając katów. Obie ręce, naciągnięte tak strasznie, że wyszły ze stawów, łopatki wpadły w głębię ciała, na łokciach powstały zgrubienia z powodu rozdzielenia kości. Najświętsza Panna odczuwała wraz z Jezusem tę straszną mękę.

Kaci przystąpili do przybicia stóp. Na wysokości około 1/3 krzyża, przybili podstawkę pod nogi, aby Jezus mógł się podparć i dłużej cierpieć. Teraz naciągnęli ciało Jezusa, bo otwór na nogi, był też celowo dalej wywiercony. Przy pomocy nałożonych pętli ze sznura na prawą nogę, pociągnęli ją z całej siły do dołu, wcześniej przywiązując ręce sznurem, aby nie wyrwać ich z gwoździ. Całą siłą pociągnęli sznurem za nogę, aż słysząc było chrzęst kości żeber, stawów kolan i miednicy. Tym aktem kaci zadali Jezusowi straszliwy ból. W tym nieznośnym bólu Jezus głośno jęknął: „O mój Boże!”. W ten sam sposób naciągnięto lewą nogę kładąc ją na prawą i mocno przywiązano ją sznurem. Najpierw kaci przedziurawili lewą nogę, potem położyli na prawej i wielkim gwoździem przez ranę lewej nogi przybili obydwie nogi do otworu na pionowej belce krzyża. Przybicie nóg dla Jezusa było największą fizyczną męką ze względu na siłowe naprężenie ciała. Gwoździe rozdzierały ciało, żyły, ścięgna i łamały kości. Pan Jezus modlił się przez cały czas, począwszy od Ogrodu Oliwnego. Teraz, powtarzając ustępy z psalmów i proroków, wymieniając w cichości wszystkie grzechy ludzkie, które tą męką odkupuje, biorąc je na siebie. Na górnym kawałku pionowej belki krzyża kaci na polecenie Piłata umieścili napis: „Jezus Nazareński Król żydowski”, co bardzo rozżłościło faryzeuszów.

Po przybiciu Jezusa do Krzyża, kaci przy pomocy sznurów i kozła umieszczonego z tyłu krzyża, podnosili krzyż do pionu nad wykutym otworem. Po podniesieniu krzyża do pozycji pionowej, całą siłą wpadł on do otworu, tak, że Jezus wydał bolesny jęk. Ciało rozpięte ciążyło ku dołowi, rany porozciągały się i krew zaczęła

obficie wyciekać. Kaci wbili kliny wokół krzyża, aby stał stabilnie w pozycji pionowej. Kaci, motłoch i faryzeusze teraz zaczęli lżyć, szydzić i bluźnić Jezusowi. Były też głosy bogobojne, żalosne, Matki Jezusa, Apostołów, świętych niewiast. Po podniesieniu krzyża nastąpiła chwila głuchej ciszy. Od świątyni słychać było głos trąb zwiastujących początek zabijania baranka paschalnego. Niejedno zatwardziało serce skruszyło się, wspomniawszy teraz słowa Jana Chrzciciela: „Oto Baranek Boży, który wziął na Siebie grzechy świata”.

Po ukrzyżowaniu Jezusa, łotrzy przeznaczeni do ukrzyżowania, byli pilnowani przez strażników. Jeden z łotrów był złym człowiekiem, drugi bardziej zbliżył się do Jezusa, widząc Jego cierpliwość w czasie brutalnego postępowania oprawców z niewinnym człowiekiem. Oboje należeli do bandy zbójnickiej, która grasowała na granicy egipskiej. Kaci powiesili łotrów jednego z prawej strony Jezusa i drugiego z lewej strony Jezusa. W domu matki lepszego łotra, zatrzymała się Święta Rodzina uciekając do Egiptu. Lepszy łotr wtedy był małym dzieckiem i był obsypany trądem. Matka Boża po wykąpaniu Jezusa, poleciła matce chłopca, aby umyła go w tej wodzie po kąpieli Jezusa. Gdy to zrobiła dziecko zostało całkowicie uzdrowione z trądu.

Kaci poskładali szaty Jezusa aby je rozłosować. Ubiór, który nie był tkany, kaci podarli na części, natomiast tunikę tkaną jako całość nie rozdzielali. Te kawałki byłyby bezużyteczne, więc kaci rzucili losy o tunikę, któremu miałaby ona przypaść.

Jezusowi głowa opadła na piersi, bo korona cierniowa przeszkadzała podnieść głowę wbijając ciernie w drzewo krzyża. Krew spływała z ran po gwoździach, całe ciało było naprężone, ponownie otworzyły się rany, ponownie całe ciało pokryte było ranami, pręgami, opuchlizną. Skóra miała kolor brunatny, żółty, siny, zdarta w wielu miejscach, widać było otwarte ciało, w wielu miejscach odkryte kości. Zaschnięte rany znowu się otworzyły w skutek potwornego naprężenia, krwawiąc obficie. To wszystko za przyjęcie na Siebie grzechów świata i kary za nie. Oprawcy po rozdzieleniu szat Jezusa, obrzucili Go obelgami, i odeszli. Tak samo faryzeusze naigrywali się z Jezusa. Żydzi podjechawszy naprzeciw Jezusa naigrywali się pogardliwie wołając: „Hańba Ci kłamco! Tak, że to burzysz Świątynię i odbudowujesz ją w trzech dniach?” „Innym chciał zawsze pomagać, a teraz raz Sobie nie może pomóc! Jeśli jesteś Synem Bożym, to

zejdź z krzyża, a uwierzemy Mu”. „Zaufał Bogu, niech Go teraz wybawi, jeśli Go miłuje”. Przecież powiedział: „Jestem Synem Bożym”. Żołnierze też naigrywali się z Jezusa mówiąc: „Jeśli jesteś Królem żydowskim, to pomóż sobie”. Jezus milczał w ogromie cierpień i modlił się za oprawców, grzeszników i grzechy świata, za które cierpi i wykupuje je biorąc na siebie.

Jeden z żołnierzy podniósł gąbkę umoczoną w occie podając Jezusowi, ale nie chciał pić. Jezus podniósł głowę i rzekł: „Ojcze! Opuść im, bo nie wiedzą co czynią”, modląc się po cichu. Łotr, który był Jego po lewej stronie też zawołał „Jeśli jesteś Chrystusem, to pomóż Sobie i nam!”. Matka Boża usłyszawszy głos Jezusa przybliżyła się do krzyża, a za nią postępował Jan, Salome i Maria Kleofasowa, którym dowódca straży nie bronił podejścia. Powieszony łotr po prawej stronie Jezusa słysząc jak Jezus się przez cały czas modlił za oprawców głośno zawołał: „Jak to, czy to możliwe? Wy bluźnicie Mu, a On modli się za was. Milczał i cierpiał, wciąż modlił się za was, a wy Mu bluźnicie! Opamiętajcie się! To Prorok! To nasz Król! To Syn Boży”. Podobne świadectwo dał później św. Piotr: „On, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał nie groził, ale oddawał się temu, który sądzi sprawiedliwie”. Nastąpiło zamieszanie wśród zebranego tłumu, chcieli go ukamienować na krzyżu za te słowa uwielbiające Jezusa, ale dowódca straży Abenadar nie zezwolił.

Najświętsza Panna Maryja poczuła wielkie wzruszenie pod wpływem modlitwy Jezusa. Łotr z lewej strony Jezusa znowu szyderczo powiedział do Jezusa: „Jeśli naprawdę jesteś Mesjaszem pomóż Sobie i nam”. Drugi łotr z prawej strony surowo go zgromił mówiąc: „A ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz. My obaj słusznie cierpimy tę mękę, jako zapłatę za nasze czyny, ale On nic złego nie uczynił. O! zastanów się nad tą chwilą, wejrzyj w swą duszę i popraw się!”. Skruszony już zupełnie, łotr z prawej strony wyznał Jezusowi swą winę i rzekł z pokorą: „Panie, jeśli mnie potępisz, słuszny to będzie wyrok; ale jeśli można, zmiłuj się Panie nade mną!”. „Doznasz miłosierdzia Mojego” – odrzekł mu Jezus. Zaraz otrzymał łaskę prawdziwej, głębokiej skruchy i żalu. Potem pokornie rozpamiętywał swoje grzechy i nieskończone Miłosierdzie Boże. Wkrótce potem zaszła wielka zmiana w sercach dużej części tłumu, a w przyrodzie zaczęły powstawać dziwne zjawiska napełniając trwogą ludzkie serca.

Około godz. szóstej według żydowskiej rachuby, nastąpiło niezwykle zaćmienie słońca. Ciemność zakryła firmament nieba i ukazały się gwiazdy z krwawym blaskiem. Strach wielki padł na ludzi i zwierzęta. Bydło z rykiem uciekało z pola. Ptactwo chroniło się do kryjówek, a część obległa Kalwarię. Umilkli szydery. Wszyscy spoglądali w kierunku nieba. Niejeden bił się w piersi, wielu padało na kolana pokornie prosząc Jezusa o wybaczenie. Dobry łotr z wielką skruchą przejęty rzekł do Jezusa z pokorą i wielką nadzieją w sercu: „Pozwól mi dostać się na miejsce, gdzie będziesz mógł mnie wybawić! Wspomnij na mnie, gdy wejdiesz do Królestwa Twego!”. A Jezus odrzekł: „Zaprawdę, powiadam ci, dziś jeszcze będziesz ze Mną w Raju”.

Maria Magdalena i Jan stali wokół krzyża między krzyżem Jezusa i krzyżami łotrów. Najświętsza Panna, kierując się macierzyńską miłością, gorąco modliła się, by Jezus dał Jej umrzeć razem ze Sobą. Wtedy Jezus spojrzał wzrokiem miłosiernym na Swą ukochaną Matkę i z wielką powagą wskazując Jej oczami Jana, rzekł: „Nie wiasto, oto syn Twój! Prawdziwiej on będzie twoim synem, niż gdybyś go była porodziła”. Następnie rzekł do Jana: „Patrz! Oto Matka twoja”. Zaraz Jan, jako wierny syn, kochający i pobożny z największą czcią uścisnął matkę Jezusa, która stała się obecnie i jego Matką. Maryja zaś z wielką powagą, ale z nową boleścią przyjęła to uroczyste rozporządzenie konającego Syna. Jezus oddając Matkę Janowi, dał Ją za Matkę wszystkim wiernym członkom Kościoła.

W Jerozolimie panowała ogólna trwoga i osłupienie. Ciemność zalegała ulice. Ludzie przerażeni kryli się po domach. Piłat i Herod byli zaniepokojeni tak dziwnymi i niespotykanymi zjawiskami. Przerażony Piłat w trwodze wracał do pałacu. Nawet nie spojrzał na trybunał, gdzie wydał wyrok śmierci na Jezusa. Piłat zwołał starszyznę i pytał się co oznaczają te ciemności. Żydzi w swoim zaślepieniu i zatwardziałości, starali się mu wytłumaczyć, że to zwykłe i naturalne zjawisko. Duża ich część pod wpływem tego zjawiska nawróciła się, w tym też żołnierze, którzy, padli na twarz przy pojmaniu Jezusa na słowo „Jam jest”. Przed pałacem Piłata zebrał się tłum ludzi, tych co rano krzyczeli; „Ukrzyżuj Go”. Teraz krzyczą „Niesprawiedliwy sędzio!” – krew Jego niech spadnie na Jego morderców. Zaniepokojony Piłat kazał wojsku otoczyć pałac. Piłat nie czuł się odpowiedzialny za śmierć Jezusa. Obwinił Żydów za tak okrutne obejście się z Jezusem. Mówił: to wasz Król, wasz Prorok,

wyście go na śmierć zawiedli. Największy popłoch miał miejsce w świątyni. Zabijano baranka paschalnego i nagle zapadła ciemność, popłoch ogólny, słychać trwożne i żałosne krzyki. Arcykapłani wszystkimi siłami próbują przywrócić porządek, kazali pozapalać światła, ale trwoga nie ustawała, okiennice się trzęsły jak gdyby się ziemia trzęsła, zapadały się drzwi grobowców. Po trzecim słowie Jezusa na Kalwarii nastąpiła cisza. Wielu obecnych uciekło do miasta. Faryzeusze zaprzestali swych złośliwych bluźnierstw. Konie i osły zbiły się w gromadkę i pospuszczały łby. Mgła gęsta zawisła w powietrzu. Jezus na krzyżu modlił się psalmami, które wypełniły się na Nim. Były przy Nim postacie Aniołów. Jezus cierpiał straszne męki. Miał uczucie całkowitego opuszczenia i zwątpienia. Przechodził straszne udręki człowieka biednego, skatowanego, przynębionego, całkowicie opuszczonego, bez ludzkiej i Bożej pomocy. Wypełniał Bożą obietnicę. Wyjednywał nam Swą nędzę, ubóstwem, męką i opuszczeniem, zasługę wytrwania w ostatniej naszej walce w chwili konania.

Nie ma już dla chrześcijanina pustyni, osamotnienia, opuszczenia i zwątpienia w ostatniej chwili konania; Jezus nasze Światło, Droga i Prawda, przeszedł także i tę ponurą drogę, błogosławiąc ją i poskramiając strachy piekielne. Około godz. trzeciej Jezus zawołał silnym głosem: „Eli, Lema sabachtani!” – to znaczy „Boże Mój, Boże Mój! Czemuś Mnie opuścił?”. Jawnym słowem dał świadectwo Swego opuszczenia, w ten sposób dając nam wszystkim uznającym Boga za Ojca prawo do zwracania się do Ojca we wszystkich uciskach i opuszczeniach z dziecięcą ufnością, ze skargą i nadzieją.

Pozostała część faryzeuszy, którzy szydzili z Jezusa zaczęła krzyczeć: „Eliasz woła!”. Inny rzekł: „zobaczmy, czy przyjdzie Eliasza i pomoże Mu zejść z krzyża”. Wołanie Jezusa doszło do uszu Najświętszej Maryi, która będąc wtedy w tłumie, precisnęła się przez niego, a za nią Jan, Maria Kleofasowa, Magdalena i Salome. Podeszli oni do Krzyża. Wśród tłumu zaczęły się rozruchy. Jedni byli zwolennikami Jezusa, a inni przeciwnikami. Abenadar zauważywszy to, kazał zamknąć najbliższą bramę miejską i zakazał Żydom, aby nie lżyli Jezusa, bo doprowadzą do rozruchów. Po godzinie trzeciej zrobiło się jaśniej. Ustąpiła ciemność, wyszło słońce, ale było krwawe i nie dawało normalnej jasności. Butni faryzeusze znowu odzyskali częściowo odwagę i zaczęli triumfować, ale już nie lżąc Jezusa. Jezus wycieńczony, ledwo władając wyschniętym językiem, rzekł z krzyża: „Pragnę”.

Przyjaciele Jego popatrzyli ze smutkiem. Jeden z żołnierzy umoczył gąbkę w occie i żółci i podał Jezusowi. Jezus spróbował, ale nie chciał pić. Ostatnia godzina Jezusa na Krzyżu. Rozpoczęło się konanie, zimny pot okrył Jego członki i spływał obficie. Najświętsza Panna podtrzymywana przez Marię Kleofasową i Salome spoglądała z boleścią na konającego Syna. Zbawiciel rzekł „Wypełniło się”. A podniósłszy głowę, zawołał zaraz głośno: „Ojcie w ręce Twoje oddaję ducha Mego!”. Krzyk ten donośny przeniknął Niebo i ziemię. Jezus opuścił głowę na piersi i skonał. Święte niewiasty przy krzyżu padły twarzą na ziemię, Matka Boża, Maria Kleofasowa, Magdalena, Salome, Jan.

Dusza Jezusa w postaci światła z krzyża zeszła do otchłani, aby uwolnić dusze. Ziemia zadrżała w posadach, a w skale z trzaskiem powstała głęboka szczelina między krzyżem Jezusa i nienawróconego łotra. Setnik Abenadar nawrócił się zmieniony na duchu zawołał: „Błogosławiony Bóg Wszechmocny, Bóg Abrahama i Jakuba! Oto umarł Sprawiedliwy! Zaprawdę jest to Syn Boży”. W Świątyni rozdarła się zasłona na dwie i opadła w dół, umarli powychodzili z grobów, zachwiały się ściany Świątyni i wiele pomieszczeń się zawaliło, zapadły się góry, a w wielu miejscach zawaliły się budynki. Strach ogarnął zgromadzone tłumy. Wielu z nich nawróciło się a wśród nich byli też faryzeusze. Jedni bili się w piersi żałując swojego postępu, inni rozrywali szaty i posypywali głowę popiołem. Trwoga panowała we wszystkich sercach. To wszystko nie zraziło faryzeuszy do dalszego prześladowania wyznawców Jezusa, chociaż ich trochę powstrzymało. Nie mogli patrzeć na ludzi bijących się w piersi i nawracających się.

Wielu kapłanów odeszło na zawsze ze Świątyni. Po tych wszystkich wydarzeniach zapanował w mieście częściowy spokój. Wielka Rada Żydowska uchwaliła rano, że ukrzyżowanym zostaną połamane golenie i tak uśmierceni mają być zdjęci z krzyży, aby przez szabat nie wisieli. Piłat wysłał do wykonania tego polecenia siepaczy. Do Piłata zgłosił się Józef z Arymatei członek Wysokiej Rady i po uzgodnieniu z Nikodemem, że pochowają Jezusa w grobowcu w ogrodzie skalnym Józefa leżącym w pobliżu Kalwarii. Nikodem zakupił już chusty i wonności do zabalsamowania ciała.

Piłat przerażony, że wydał na śmierć niewinnego człowieka, zapytał się, „Czyż już umarł?”, bo już wysłał siepaczy, aby połamać ukrzyżowanym golenie. Piłat wydał rozporządzenie Józefowi z Arymatei, w którym darował mu ciało Króla

żydowskiego. Józef z Arymatei udał się do znanej mu kobiety sprzedającej różne wonności i zakupił je, kupił też bawełniany całun. Przygotowali wszystkie narzędzia i przyrządy potrzebne do zdjęcia ciała Jezusa, zabalsamowania i ułożenia w grobie. Na Golgocie było cicho i smutno. Matka Jezusa, Magdalena, Maria Kleofasowa, Salome i Jan stali obok krzyża Jezusa w głębokim smutku. W tym czasie przybyli na wzgórze siepacze i połamali golenie łotrom, którzy jeszcze żyli. Jezus już nie żył. Żołnierze i siepacze wzięli skonanego łotrow i pochowali za wzgórzem. Jeden z oprawców Longinus włócznię wbił w prawy bok przeszywając wnętrzności i serce Jezusa. Po wyciągnięciu włóczni z prawego boku wypłynęła obficie krew i woda, oblewając Longinusa, który potem się nawrócił. Przy wbijaniu włóczni w bok i serce Jezusa, Maryja odczuwała ból jakby włócznia przebiła Jej serce. Żołnierze i siepacze odstąpili od ciała Jezusa, bo było wydane Józefowi z Arymatei. Józef i Nikodem z drabin, a Jan od dołu podtrzymując ścigali ciało Jezusa.

Niewiasty były obecne przy ściąganiu Jezusa z Krzyża. Zdjąwszy ciało, Nikodem i Józef okryli je starannie od kolan do pasa i owinięte w chustę złożyli w ręce Matki Bożej Bolejącej, która przejęta boleścią z tęsknotą wyciągnęła po Nie Swoje ręce. Najświętsza Panienska siedziała na kobiercu i podano Jej ciało Jezusa. Głowa Jezusa spoczywała na podgiętym kolanie Maryi, a ciało leżało na wyciągniętej chuście. Maryja usuwała z głowy i włosów Jezusa zakrzepłą krew przy pomocy mokrej gąbki. Magdalena czyściła rany i namaszczała je. Józef i Nikodem podeszli i nieśmiało chwilę czekali, szanując boleść Matki Bożej. Wtedy podszedł Jan do Matki Bożej mówiąc, że zbliża się szabat i muszą pogrzebać Jezusa. Matka Boża jeszcze raz uściśnęła i ucałowała ciało Jezusa. Mężczyźni wzięli ciało na chuście, na której leżało i przenieśli nieco niżej w dół Golgoty na równy płaski kamień skalny. Zdjęli Jezusowi górną część okrycia i umyli dokładnie ciało gąbką. Potem ściągnęli dolną część ubioru i dokładnie umyli ciało Jezusa. W końcowej fazie umyli wodą mirrową. Posypali ciało Jezusa wonnościami i ziołami, namaścili rany i obsypali wonnościami. Maryja stała przy głowie i ją namaściła wonnościami i owinęła chustą otrzymaną od Klaudii Prokuli. Magdalena wylała do rany prawego boku całą flaszeczką wonnego olejku. Niewiasty nakładły wonności do martwych rąk i nóg, następnie mężczyźni dokonczyli obkładać wonnościami wszystkie części wcześniej nie obłożone. Owinęli całe ciało w opaski

i położyli na dużym całunie i owinęli w nie ciało Jezusa. Całun był tak duży, że Jezusowi podłożyli całun pod tył rozpoczynając od nóg przez głowę i z przodu do nóg, tak że całe ciało było zakryte, końce podwinięto z przodu ciała Jezusa.

Skończywszy tę smutną czynność wszyscy otoczyli ciało Jezusa i uklękli wokół, aby się z Nim pożegnać. Wtedy ich oczom przedstawił się cud wzruszający ich do głębi. Na wierzchnim całunie okrywającym zwłoki, odbił się obraz Najświętszego Ciała Jezusa ze wszystkimi ranami i bliznami. Jezus w ten sposób wynagrodził życzliwe staranie i smutek po Nim. Wtedy z płaczem i jękiem rzucili się wszyscy do ściskania Najświętszego Ciała i całowali ze czcią cudowny wizerunek. Zdumieni wielce rozwinęli ponownie cały całun i ich zdumienie jeszcze wzrosło, że pod spodem wszystkie całuny, opaski i bandażę są zupełnie czyste, tylko na wierzchniej chuście – całunie jest odbity cały obraz Jezusa z przodu i z tyłu. Na całunie nie było śladów krwawych ran, bo całe ciało owinięte było wonnościami, ziołami, i spodnimi chustami i całunami. Był to wizerunek cudowny, świadectwo twórczej, powołanej do bytu Boskości w ciele Jezusa. Ponownie owinięto Jezusa w całun, tak jak wcześniej.

Po tych przygotowaniach mężczyźni ułożyli Święte Ciało Jezusa na skórzane nosze, przykryli ciemną zasłoną i przytwierdzili po obu stronach drążki, za które czterech mężów niosło nosze. Z przodu Nikodem i Józef, a z tyłu Jan i nawrócony Abenadar. Za nimi postępowały Najświętsza Panna, Maria Helego, Magdalena, Maria Kleofasowa, dalej: Weronika, Joanna Husa, Maria, Matka Marka, Maria Salome, Salome z Jerozolimy, Zuzanna i bratanica świętego Józefa. Pochód zamykali żołnierze i inne niewiasty. Z przodu szli żołnierze z pochodniami, aby oświetlić ciemny grób. Pochód przytłumionym głosem śpiewał psalmy. U wejścia do grobowca pochód zatrzymał się. Potem mężczyźni wnieśli ciało do grobu, postawili na przygotowanym sarkofagu, uściskawszy je po raz ostatni, skropili łzami. Po wyjściu weszły niewiasty żegnając się z Jezusem. Na koniec znowu weszli mężczyźni i zakryli całe ciało Jezusa całunem i zamknęli drzwi do grobu. Żołnierze zasunęli ciężki kamień i postawili straż.

Tą straszną Męką – Jezus brał na siebie wszystkie grzechy ludzkie popełnione przez nieposłuszeństwo, łamanie zakonnych, kapłańskich i każdego ślubowania i reguł, braku wzajemnych i przyjaznych relacji, pychę, brak pokory, własne ubóstwianie i wynaturzenia, uzależnianie się od

ziemskich rzeczy, wszelką nieprawość. To cierpienie Jezusa oddajemy Bogu dla prześlągania za grzechy moje, nasze i całego świata. Każdy nasz grzech dzisiaj popełniony z naszej wolnej woli zadaje Jezusowi powracający ból i odnawia tak straszne cierpienia jak opisane w rozważaniu na każdym etapie boleści Jezusa. Prośmy Boga, aby nasze dusze zanurzone w Najświętszym Konaniu Jezusa na wieki, dostały zbawienia przez Najświętszą Agonię Jezusa. Amen.

Ojciec nasz, 10 x Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu, O mój Jezu

W intencjach papieża: Pod Twoją obronę

Opracował Jan Mikos

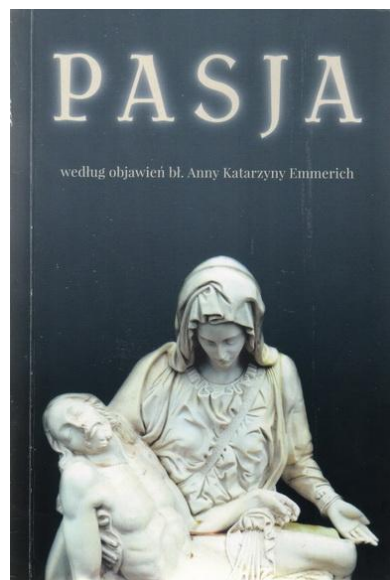
na podstawie:

„Żywot i Bolesna Męka Pana Naszego Jezusa Chrystusa i Najświętszej Matki Jego Maryi wraz z Tajemnicami Starego Przymierza” – Anna Katarzyna Emmerlich, Tom I i II. Wydanie IV „ARKA” Wrocław 2005 rok.

Kuria Biskupia w Katowicach IMPRIMATUR V. I. 33/27 Dziełu: Żywot i bolesna Męka Pana Naszego Jezusa Chrystusa i Najświętszej Matki Jego Maryji według widzeń świątobliwej Anny Katarzyny Emmerlich” udzielamy kościelnej aprobaty. Wikariusz Generalny Ks. Kasperlik.

Ks. Wilhelm Kaperlik był wikariuszem generalnym Kurii Biskupiej w Katowicach w latach od 1 lipca 1927 do 20 grudnia 1934. Wydanie tej książki zostało opracowane na podstawie II wydania Spółki Wydawniczej Karola Miarki w Miłkowie z roku 1927.

PASJA **według objawień** **bl. Anny Katarzyny Emmerich**



Kraków 2014, IMPRIMATUR Kuria Metropolitalna w Krakowie nr 3343/2013 z dnia 30 grudnia 2013 r. Wikariusz generalny: bp Jan Szkodoń, wicekanclerz: ks. Kazimierz Moskała. Cenzor: o. prof. dr hab. Tomasz M. Dąbek OSB

Szczególny dar

Najwięcej i najpełniej o Bogu powiedział nam On sam poprzez swoje Słowo Wcielone. To w Jezusie Bóg stał się człowiekiem, aby poprzez przypowieści, obrazy i znaki pouczyć nas o tajemnicach i przymiotach Bożej rzeczywistości, a przez życie, mękę, śmierć i zmartwychwstanie dokonać naszego zbawienia. (...)

Są ludzie, którzy potrafią intensywniej patrzeć oczyma wiary na Jezusa i Jego mękę. Mówimy, że kontemplując nawiązują z Nim głębszy kontakt, jednoczą się z Nim w miłości do Boga i ludzi, otrzymują dar głębokiego współczucia z Jezusem i Jego Matką, przez poszerzenie wiedzy o szczegółach zbawczej Meki, jej przyczynach i owocach, jak św. s. Faustyna, a nawet doznają cierpienia z Nim przez stygmaty, jak św. Franciszek z Asyżu czy św. o. Pio. (...)

Wyrażam słowa podziękowania Ofiarodawcy tej książki i inicjatorom jej rozpowszechniania wśród wiernych, a wszystkim, którzy wezmą do ręki ten przewodnik po cierniowej drodze Chrystusa, życzę głębokich przeżyć, płynących ze współczucia z cierpiącym Jezusem i Jego Matką, a także umocnienia wiary. (...)

abp Józef Michalik

Wstęp

Pan Bóg nie skąpi żadnemu człowiekowi możliwości usłyszenia Jego głosu, dostrzeżenia Jego obecności, zrozumienia przesłania zawartego w Biblii. Zdarza się jednak, że Bóg obdarza jakąś osobę łaską nadzwyczajnego poznania Jego tajemnic i zobowiązuje ją do przekazania tych wizji dla dobra wiernych i całego Kościoła. (...)

Objawienia beatyfikowanej 3 października 2004 r. przez Papieża Jana Pawła II Anny Katarzyny Emmerich tłumaczone były także na język polski. Pierwszy polski przekład z języka francuskiego ukazał się w Warszawie w 1883 r. (...)

1. Ostatnie tygodnie przed męką. Nauki Jezusa w świątyni s. 11

2. Uroczysty wjazd Jezusa do Jerozolimy s. 20

(...)

60. Zdjęcie z krzyża s. 334

61. Przygotowanie do pogrzebania ciała Jezusa s. 339

62. Złożenie do grobu s. 346

Opracował Stanisław Waluś

Prawda i wolność w domu. Wielkopostne pięciominutowki na środę 29 marca 2023

Tekst ewangelii: J 8,31-42

Wolni w domu

Nie trzeba opuszczać domu, żeby być wolnym. Bo w domu można być synem lub niewolnikiem. I to jest kwestia mojej decyzji. Oczywiście także wpływ szeroko pojętego otoczenia, jednakże pewne nastawienie to jest mój wybór. Myślę, że nie pomyłę się zakładając, że gdy podejmujemy temat wolności – bycia wolnym to jest on nieoddzielny od tematu domu. Dom rodzinny czy dom ojczyzny to pojęcia, które tak wiele mówią. Odnoszą się do wartości, które są w sercu zakorzenione, czasami tak głęboko, że umykają nam, jednakże są obecne. Bo żeby mówić o domu to trzeba być w nim obecnym, trzeba po prostu być.

Jeden z pierwszych jezuitów ukuł określenie świat jest naszym domem. Czyż nie nauczył się tego od Boga? Czyż nie mogła to być kontemplacja o Wcieleniu, którą zapewne zrobił w czasie ćwiczeń duchowych? Przecież to dla Boga świat stał się domem, stworzył ten dom i umieścił w nim człowieka, aby ten nie był sierotą i do tego bezdomną sierotą. Stworzył i utrzymuje w istnieniu.

Najważniejszym jest fakt obecności Bożej. Otóż, jak autor Księgi Rodzaju podkreśla, gdy stwarzał to rzekł i stało się. Świat to realizacja słowa Wszechmocnego. Stworzyciel chciał nieba i ziemi, słońca i księżyca, ziemi i morza, roślin i zwierząt. Chciał także człowieka i umieścił go – na wzór i podobieństwo swoje stworzonego – w raju, bo świat był rajem. Oto dom dany przez Ojca swoim dzieciom.

Bogu zależy

W tym i tylko w tym domu, Bożym domu jesteśmy wolni. Bo wolność jest darem, a w kontekście wiary jest łaską daną nam przez Boga. Jest mi dana od Ojca. Jak owemu synowi marnotrawnemu, który bierze wszystko i odchodzi z domu. Jak drugiemu synowi, który zostaje, lecz uczynił z siebie, w swym sercu niewolnika. Jak każdy dar/łaska mogę go przyjąć lub odrzucić. Mogę rozpakować lub zostawić. Mogę wziąć w ręce i zepsuć lub też mądrze z niego korzystać.

We wspomnianej wyżej kontemplacji o Wcieleniu św. Ignacy Loyola prowadzi nas przez ten świat i ukazuje jak Bogu zależy na tym świecie, na tym domu i na domownikach. Bo oto kiedy źle dziać się zaczęło i pomimo licznych prób naprawienia przez proroków działo się jeszcze go-

rzej, Ojciec posłał swego Syna na świat. Stąd Wcielenie i Narodzenie. Bóg jest między nami! Bo tak chciał. Bo tego pragnie. Bo miłość chce być z tymi, których kocha, nawet jeśli jest systematycznie deptana, raniona, zabijana.

Ten świat istnieje, bo Bóg tego chce. Można byłoby powiedzieć jeszcze go chce. On nie rezygnuje z domu. Chce, jak każdy mądry i dobry ojciec, by jego dom był pełny, pełen rozgardiaszu, ruchu, obecności. To w tym rozbrzmiewa aby wszyscy ludzie byli zbawieni i tak umiłował świat, że dał swojego Syna Jednorodzonego; aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne.

Wierzący = wolny

Do tych, którzy uwierzyli skierowane są słowa: Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli. Wolność to perła pośród wartości! Drogocenna. Ale nie może ona zastąpić miejsca samego Boga. To nie jest idol, bōzek, bóstwo. To dar, to łaska, to zadanie.

By podjąć zadanie należy poznać jego treść i uczyć się sposobu podchodzenia do niego. Jest nauka, która daje nam perspektywę – ujmę ją w trzy słowa: Ja jestem drogą, prawdą i życiem. Nie chodzi o książki, o dyplomy, tytuły, napisane czy przeczytane artykuły. Jezus Chrystus jest Dobrą Nowiną, którą mamy żyć, zgłębiać i głosić. Niedouczony będzie głupoty wygadywał i na dodatek będzie głupot uczył innych. Tak więc mówiąc o trwaniu w nauce Jezusa mamy na myśli trwanie w Nim, trwanie w tym, a nie innym świecie. To jest prawdziwe bycie uczniem. Trwając w Jezusie nie sposób nie poznać prawdy. To nie jest znowu pojęcie abstrakcyjne. To jest Osoba Boga. Poznając Boga, wchodząc w relację z Nim uczę się prawdy.

A Prawda zawsze dotyka wolności. Na czym ona polega? Na świadomości, że każdy, kto popełnia grzech, jest niewolnikiem grzechu. To grzech zabiera nam wolność! A niewolnik nie przebywa w domu na zawsze, lecz Syn przebywa na zawsze. Tylko Jezus Chrystus, Syn Boży nas wyzwala, tylko w Nim będziemy rzeczywiście wolni. Gdy Bóg jest naszym ojcem wtedy miłujemy Jezusa, bliźniego i siebie samych. Miłość jest posłaniem. Zaczęła się od Tego, który jest samą miłością i dzieli się nią, byśmy ją nieśli dalej. Jak Jezus... zstępując na ten świat, na ten nasz dom i wcielając się w codzienność na wzór Syna Człowieczego, który przyszedł, by służyć, by zbawiać.

o. Robert Więcek SJ

Patologiczna wolność fundamentem demokracji

Tak zwana opozycja demokratyczna złożona z wielu partii nie wygrała wyborów w Polsce, jednak liczba uzyskanych głosów dała jej prawo utworzenia rządu. Takie są zasady demokracji – podkreśla lider tej rzekomo demokratycznej opozycji – koalicji. Zgodnie więc z ichnimi zasadami, wszystko w umowie jest zapisane w pełni demokratycznie, łącznie z rotacyjnością marszałków a może i ministerstw. „Wszystkie zmiany będą zgodne z prawem – i jak złowroźnie dodał premier D. Tusk – tak jak my je rozumiemy”. Już przed wyborami padła zapowiedź opłowywania katolików, w tym zerwania konkordatu, zlikwidowania funduszu kościelnego, zdejmowania krzyży w szkołach, wyrzucenia z niej nauczania religii... A wszystko w imię tzw. demokratycznej neutralności światopoglądowej czyli świeckości państwa. Niestety, nie ma takiego tworu na świecie, jak świeckie państwo, co najwyżej jest tylko brutalna wojna z religią i ludźmi wierzącymi w Boga. Niewielu się tym przejęło, okazało się, że jesteśmy społeczeństwem o słabym morale, nie ceniącym własnej historii i tradycji religijnej, społeczeństwem zdemoralizowanym, które oddało władzę nad sobą – za kilkaset miliardów zł z Unii Europejskiej (w połowie do zwrotu z niewiadomym procentem).

Powitane z radością na Zachodzie wyniki wyborów w Polsce sugerują wyraźnie, że do zmiany władzy u nas przyczynił się finansowy szantaż z tej rzekomo demokratycznej Unii Europejskiej, która chce być jeszcze bardziej demokratyczna, dlatego zamierza utworzyć wspólny rząd, jedną armię, jedną walutę, będzie prowadzić wspólną politykę zagraniczną, zreformuje wszystko, co jeszcze może być wspólne. Jednym słowem, Polska PiS-u nie pasowała do tego obozu, przepraszam, wyspy demokracji w świecie, czego wkrótce przypilnuje 12 mędrców, wybranych z 28 krajów z rotacyjnym jednym Niemcem czy Francuzem na czele.

Dokąd zaprowadzi Europę demokracja oraz tolerancja, uznane za naczelne przykazania? Czy to nie jest tak, że po nieudanej próbie stworzenia imperium bez Boga, jakim był Związek Sowiecki, próbuje się dzisiaj budować – w cudzysłowie – nowe imperium, czyli zjednoczoną Europę, w której podobnie, choć innymi metodami, pragnie się wykluczyć Boga z ludzkiego życia? Czy można ufać w powodzenie takiej wizji zjednoczonej Europy, skoro u jej fundamentów legło to

samo, co u podłoża rewolucji październikowej, a mianowicie: budowanie raju na ziemi nie tylko bez Boga, ale nawet przeciw Bogu?

Przed tak wypaczoną demokracją przestrzegał Jan Paweł II w encyklikach *Centesimus annus* (1991) oraz *Veritatis splendor* (1993), pisząc: „Po upadku w wielu krajach ideologii, które wiązały politykę z totalitarną wizją świata – przede wszystkim marksizmu – pojawia się dzisiaj nie mniej poważna groźba zanegowania podstawowych praw osoby ludzkiej i ponownego wchłonięcia przez politykę nawet potrzeb religijnych, zakorzenionych w sercu każdej ludzkiej istoty; jest to groźba sprzymierzenia się demokracji z relatywizmem etycznym, który pozbawia życie społeczności cywilnej trwałego moralnego punktu odniesienia, odbierając mu, w sposób radykalny, zdolność rozpoznawania prawdy” (nr 101). Czy współczesne demokracje, choć są podstawową formą wykonywania władzy w większości państw, nie przeradzają się w ów jawny lub zakamuflowany totalitaryzm – pytanie retoryczne.

Nie znaczy to, że prawdziwa demokracja nie jest możliwa. Jest, ale tylko w państwie prawnym, które opiera się na właściwej koncepcji osoby ludzkiej, poszanowaniu jej przyrodzonych praw i godności.

Jak rozstrzygnąć, czy dany system lub partia są demokratyczne? Jan Paweł II wśród wielu zasad właściwie pojętej demokracji, podkreśla zgodność ludzkich czynów z etyką, z moralnością. Ojciec Święty w przemówieniu do młodzieży (11 maja 1986) stwierdził, że „jeszcze nigdy w historii człowiek nie miał w swym ręku tak wielkich mocy, ale jednocześnie nigdy nie był tak kruchy”. Czyli, z jednej strony widzimy, jak rozwój naukowy i gospodarczy przyczynia się do harmonijnego rozwiązywania wielkich problemów społecznych, ale też z drugiej – jak doprowadza państwa czy jednostki do katastrofy, gdy korzysta się z niego w sposób egoistyczny i samowolny. Wniosek: ludzkie zachowania i czyny muszą podlegać ocenie moralnej.

Właśnie w złe pojętej demokracji dochodzi nieraz do swoistej schizofrenii postaw, zachowań oraz czynów. Na przykład pewne grupy ekologiczne proponują, by wolna aborcja i antykoncepcja wchodziły w zakres podstawowej opieki sanitarnej, uznając je za „prawa człowieka”. Czyli ci ludzie traktują aborcję i antykoncepcję jako sposób ochrony środowiska: jedni z nich żyją jeszcze mitem o przeludnieniu, co rzekomo groziłoby zagładą świata, inni – preferują totalną wolność łącznie

z łamaniem elementarnego prawa do życia osób nienarodzonych i starych. To dlatego demokracja bez odniesienia do zasad etycznych – według Jana Pawła II z encykliki *Veritatis splendor* – pozbawia życie społeczności trwałego punktu odniesienia, a tym samym zdolności rozpoznawania prawdy. „Jeśli nie istnieje żadna ostateczna prawda, będąca przewodnikiem dla działalności politycznej i nadająca jej kierunek, łatwo o instrumentalizację idei i przekonań dla celów, jakie stawia sobie władza. Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo przemienia się w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”.

Jednym słowem, przyczyną współczesnego moralnego zamieszania – zdaniem Jana Pawła II – jest złe rozumienie wolności oraz odejście od spraw duchowych. W mediach np. nie słyszy się stwierdzenia, że istotą wolności jest wybór między wartościami. Mówi się o samej wolności, jakby była absolutem. Dlatego, uważam, niebezpieczni są dzisiaj ludzie niewierzący w Boga, którzy uchwalają tzw. ustawy demokratyczne, będące najbardziej jaskrawym przejawem antydemokratycznej „kultury śmierci”.

Ojciec Święty powiedział w Krakowie podczas uroczystości 600-lecia Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Jagiellońskim, że „wielki spór o człowieka u nas w Polsce wcale się nie zakończył wraz z upadkiem ideologii marksistowskiej. Spór o człowieka trwa w dalszym ciągu, a pod pewnym względem się nasilił. Formy degradacji osoby ludzkiej oraz wartości życia ludzkiego stały się bardziej subtelne, a tym samym bardziej niebezpieczne. Potrzeba dziś wielkiej czujności w tej dziedzinie”. Niedopuszczalne jest oddzielanie etyki od życia politycznego, społecznego czy ekonomicznego.

Widać było wyraźnie przed wyborami parlamentarnymi w naszej Ojczyźnie, że tylko jedna partia miała program dla Polski, wszystkie inne – tylko „demokratyczne” poglądy polityków w rzeczy samej bardzo antykatolickie. Mimo że wygrał program, rządzić będą poglądy.

Jako katolicy obecnie po wyborach nie chowajmy głowy w piasek, licząc na to, że nie drażniąc bestii, skorzystamy na czymś albo przynajmniej zostaniemy oszczędzeni. Dotyczy to tak hierarchii jak i świeckich.

Na zakończonej w Watykanie pierwszej sesji XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów papież Franciszek wiele słów poświęcił roli i posłannictwu świeckich w Ko-

ściele i świecie. Główny nacisk położono na to, że Kościół musi być „bardziej bliski osobom i mniej biurokratyczny”. W tym sensie Kościół jest wezwany do zaangażowania się zarówno w publiczne potępienie niesprawiedliwości popełnianych przez jednostki, rządy, firmy, jak i do aktywnego zaangażowania w politykę, ma aktywizować stowarzyszenia, związki zawodowe, ruchy ludowe. Synod przedstawił obraz Kościoła, który jak głosi dokument: „służy, obmywa stopy zranionej ludzkości, towarzyszy drodze kruchych, słabych i odrzuconych, z czułością wychodzi na spotkanie najuboższym”. I jakże piękne hasło tego nowego otwarcia: „Jesteśmy wezwani do marzenia o Kościele będącym służą wszystkich, który nigdy nie domaga się dobrego sprawowania, ale przyjmuje, służy, miłuje; o Kościele otwartych drzwi”.

A co z problemem, że jesteśmy świadkami nowego totalitaryzmu, narzucania wielu krajom praw gospodarczych, politycznych i duchowych wymyślonych za biurkiem, a co najgorsze, praw nie respektujących szacunku do życia od poczęcia do naturalnej śmierci, praw tolerujących i propagujących wszelkiego rodzaju dewiacje i anomalie seksualne, praw brutalnej konkurencji gospodarczej.

Kościół nie powinien zadowolić się tym, że pozwala mu się istnieć jako jednej z wielu instytucji zaspokajającej duchowe potrzeby człowieka. Kościół nie powinien trzymać się wyznaczonych mu ram, aby nie naruszył uczuć ludzi innych religii, a przede wszystkim nie dotykał osób niewierzących. Taki rodzaj królestwa ziemskiego opartego na zasadzie, że Kościół, a także rodzina, nienarodzone dziecko, nieuleczalnie chory są naszymi wrogami, doprowadzi ten świat do upadku. Jaka będzie tym razem cena, kiedy przyjdzie otrzeźwienie z tego nowego opium dla ludu? Ile milionów ludzi zginie z powodu duchowej pustki i rozpacz, w jaką wpadną, widząc bezsens współczesnego Babilonu, czy jak dosadniej można powiedzieć – żyjąc w tej nowej Sodomie i Gomerze?

Staropolskie przysłowie mówi: na zimne dmucha, kto Boga nie słucha, na piasku buduje, kto Boga nie miłuje. Jesteśmy w Unii Europejskiej, ale nie pozwólmy odebrać liberalnym i bezbożnym biurokratom naszej tożsamości, historycznych prawd i mądrości. Pamiętajmy o przesłaniu roku 1979 – z pierwszej pielgrzymki Papieża-Polaka do Ojczyzny, który postawił przed nami zadanie przezwyciężenia niewoli komunizmu, czyli niedemokratycznego systemu, w którym

wszystko rzekomo było wspólne. Nie było to jednak nawoływanie do rewolucji, do użycia broni przeciw komukolwiek. Chodziło o rewolucję duchową, o przezwyciężenie zła dobrem, o wprowadzenie prawdziwej demokracji.

Jeśli UE zmieni traktaty i wprowadzi większościowe wybory w PE, zapomnijmy o państwach narodowych. Jeśli przejdą zapowiadane „demokratyczne” zmiany, to Polska, jak pisze Stanisław Janeczek na portalu wpolityce.pl „będzie w gorszej sytuacji niż były satelickie Księstwo Warszawskie, Królestwo Polskie oraz Polska Rzeczpospolita Ludowa”.

Czy Polacy zdają sobie sprawę, na kogo i na co głosowali? Słuchając tego o czym mówili przed wyborami przedstawiciele Koalicji Obywatelskiej, Trzeciej Drogi czy Nowej Lewicy, a także tego co zapowiada Bruksela, plan przebudowy Unii Europejskiej jest równocześnie końcem Polski.

(Fragmenty artykułu Czesława Ryszki pt. „Brutalna wojna w Polsce z religią i ludźmi wierzącymi w Boga”, „Wiara, Patriotyzm i Sztuka” nr 11/2023, s. 36-39 – wybrał autor).

Kazanie pasyjne I – Judasz

Ewangelista Mateusz napisał: Gdy On jeszcze mówił, oto nadszedł Judasz, jeden z Dwunastu, a z nim wielka zgraja z mieczami i kijami, od arcykapłanów i starszych ludu. Zdrajca zaś dał im taki znak: «Ten, którego pocałuję, to On; Jego pochwyćcie!». Zaraz też przystąpił do Jezusa, mówiąc: «Witaj Rabbi!», i pocałował Go. A Jezus rzekł do niego: «Przyjacielu, po coś przyszedł?» Wtedy podeszli, rzucili się na Jezusa i pochwycili Go. (Mt 26,47-50) Szokująca scena. Chociaż głównym bohaterem tej opowieści jest Jezus, to przyjrzyjmy się drugiej osobie tego dramatu tj. Judaszowi.

Postać Judasza jest przez Synoptyków określana jednym słowem: zdrajca. Jan Ewangelista nawet mówi ostrzej – diabeł. Zdrada Judasza jest niezwykle brzemenna w skutki. Jezus pojmany, przekazany pod sąd, jest ostatecznie skazany na śmierć na krzyżu. Jak do tego doszło, że jeden z Dwunastu, jak o Judaszu pisze Mateusz, ale także Łukasz i Marek, decyduje się na tak nikczemny czyn?

Judasz syn Szymona z Kariotu pochodził prawdopodobnie z Judei. Jako Judejczyk patrzył zapewne z poczuciem wyższości na pozostałych Apostołów, którzy pochodzili z Galilei. Byli rybakami, niezbyt wykształconymi w prawie moj-

zeszowym. Znał się zapewne na finansach, bo to jemu powierzono troskę o trzos, wspólną kasę apostołów, do której składano pieniądze, które otrzymali od ludzi lub złożyli sami w momencie pójścia za Jezusem. Dzięki nim mogli utrzymywać się, kiedy wędrowali razem z Jezusem.

Judasz musiał być początkowo zachwycony Jezusem. Widział znaki, które czynił Jezus, słuchał Jego słów, podziwiał Go. Wiązał z Nim wielkie nadzieje, tak jak i inni Apostołowie. Kiedy Piotr wyznał, że Jezus jest Mesjaszem, to już chyba nikt nie miał wątpliwości kim jest Jezus, także Judasz. Judasz był pod Cezareą Filipową, gdzie Jezus, pochwalił Piotra za to wyznanie: błogosławiony jesteś Szymonie synu Jony, bo nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój w niebie.

Judasz z pewnością, podobnie jak inni Judejczycy, mocno nienawidził okupantów rzymskich. Mesjasz miał przyjść i wyzwolić Izraela z niewoli. Dla nich niewola to rządy prokuratora rzymskiego, Piłata, to zdzieranie podatków przez okupanta, co czynili celnicy, poborcy podatkowi, to wymierzanie kar cielesnych przez żołnierzy rzymskich, itd. Każdy Izraelita, a zwłaszcza Judejczyk tęsknił za wyzwoleniem z niewoli. Tego ich zdaniem miał dokonać Mesjasz. Skoro Jezus czyni znaki i cuda, potrafi nakarmić rzesze ludzi przy pomocy kilku chlebów, potrafi uzdrowić z nieuleczalnej choroby, ba, potrafił nawet wskrzesić zmarłego Łazarza, to na pewno będzie potężnym królem. Tak z pewnością myślało wielu. Taką nadzieję miał też Judasz. Jego wyobrażenia podsuwała mu zapewne pytanie, jakie on będzie miał znaczenie w tym królestwie. W końcu inni Apostołowie jak Jakub i Jan też marzyli o nadzwyczajnej pozycji u boku Jezusa.

Wspólnota Apostołów zaufała Judaszowi, powierzając mu wspólną kasę. Ale w tej dziedzinie Judasz ujawnia swoją słabość – nieuporządkowany stosunek do pieniądza. Jan Ewangelista mówi: „Powiedział zaś to nie dlatego, jakoby dbał o biednych, ale ponieważ był złodziejem, i mając trzos wykradał to, co składano” (J 12,6). Skąd tak negatywne świadectwo Jana o Judaszu? Wtedy już Judasz w swoim działaniu prowadził jakby podwójną grę. Z jednej strony poprawny i oddany uczeń Jezusa, a z drugiej strony złodziej okradający wspólnotę apostołów i Jezusa. Ponadto Jan ujawnia jeszcze jedną negatywną cechę, skąpstwo i chciwość. Jan przytacza słowa Judasza po tym, jak w Betanii Maria namaściła stopy Jezusa drogocennym olejkiem: „czemu to nie sprzedano tego olejku za trzysta denarów i nie rozdano ich

ubogim”. Trzysta denarów to niebagatelna kwota. To mniej więcej wysokość rocznego zarobku robotnika. Judasz umiał liczyć, kalkulować. A jego słowa wyrażające troskę o ubogich sam Jan w swojej Ewangelii podważa „Powiedział zaś to nie dlatego, że dbał o biednych...” (J 12,6) Dobra materialne przedkłada Judasz ponad Jezusa. Jezus, jego zdaniem, nie wart jest tego czynu, którego dokonała Maria.

Rozdwojenie duchowe Judasza zaczyna się w którymś momencie towarzyszenia Jezusowi, kiedy Jezus zaczyna mówić, że Syn człowieczy będzie musiał wiele wycierpieć, że zostanie zabity i że zmartwychwstanie. Zapowiedź zmartwychwstania Jezusa umyka uczniom, nie bardzo chyba wiedzieli o co chodzi. „Oni jednak nie rozumieli, a bali się Go pytać” dodaje św. Marek (Mk 9,32).

Pewnie nie tylko Piotr, ale także Judasz mógłby powiedzieć Jezusowi: Nie może się to stać, myśmy Tobie zaufali, nie możesz zawieść naszych oczekiwań. Ich Mistrz i nauczyciel, który jest Mesjaszem, Bożym wysłannikiem miałby zginąć? A co się stanie z nimi? Pewnie zaczął wątpić. Św. Jan pisze: „Jezus bowiem od początku wiedział, którzy nie wierzą i kto ma Go wydać” (J 6, 64b). Judasz zwątpił w Jezusa, bo Jezus zapowiedział coś, co nie spełniało jego oczekiwań. I zaczął zachowywać się dwuznacznie. Niby nadal towarzyszył Jezusowi, ale okradał wspólnotę. Diabeł znalazł jego słaby punkt, bowiem Judasz nie powierzył całkowicie swojego losu Mistrzowi. Usłyszał od Jezusa „pójdź za Mną”, ale chciał iść za Nim po swojemu. Kiedy w Kafarnaum słyszał jak Jezus mówi: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego, ani pili krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie” (J 6,53), Judasz mógł pomyśleć, jak inni uczniowie. Czyżby zmysły postradał? Trudna to mowa, którą jej może słuchać, i odchodzą od Jezusa. Odszedłby pewnie i Judasz, ale zbyt wiele już zaінwestował w tę sprawę. A może nadal liczył na osobiste korzyści. Jego intencje nie są czyste. Staje się najbardziej mrocznym apostołem. Przestaje ufać Jezusowi i zaczyna prowadzić podwójną grę.

Kiedy napięcie pomiędzy starszyzną żydowską a Jezusem dochodzi do zenitu Judasz szuka wyjścia ze swej kłopotliwej sytuacji. Wchodzi w tajemny układ z Sanhedrynem. Mateusz w Ewangelii pisze: „udał się do arcykapłanów i rzekł: Co chcecie mi dać, a ja wam Go wydam. A oni wyznaczili mu trzydzieści srebrników. Odtąd szu-

kał sposobności, żeby Go wydać” (Mt 26,14). Marne trzydzieści srebrników, kwota, którą płacono za najgorszego niewolnika, wystarczyła chciwemu grosza Judaszowi, aby zdradzić Jezusa. Ale może to nie Jezusa wycenił na tyle, to siebie na tyle wycenił. Może kupił sobie w ten sposób nietykalność na moment, w którym Jezus zostanie pojmany, a wraz z Jezusem mogą być pojmani i Jego uczniowie. Tego się uczniowie bali, bo się rozproszyli, uciekli. Tego mógł się bać również Judasz. Na tyle siebie wycenił.

Dramat Judasza osiąga punkt kulminacyjny w Ogrodzie Oliwnym w czwartkowy wieczór. Mateusz relacjonuje: „oto nadszedł Judasz, (...) a z nim wielka zgraja z mieczami i kijami, od arcykapłanów i starszych ludu. Zdrajca zaś dał im taki znak<< ten, którego pocałuję, to właśnie On, Jego pochwycie>>” Mt 26,47b-48). Judasz teraz otwarcie staje po stronie przeciwników Jezusa. Zdrada się dokonała. Sfrustrowany, rozgoryczony, zawiedziony mroczny „apostoł”, który nie mógł zrealizować u boku Jezusa swoich wygórowanych ambicji, nie przyjął w pełni Jego Słowa i nie zaufał Mu do końca, który bezdusznie skalkulował, co mu się bardziej opłaca, wydając swojego Przyjaciela Jego wrogom, cynicznie pocałunkiem zdradza Jezusa. Jego rola w historii się skończyła.

Wprawdzie Mateusz jeszcze dodaje kilka słów, jak Judasz, gdy dowiedział się, że Jezus został skazany na śmierć, poruszony wyrzutami sumienia, rzucił srebrniki kapłanom mówiąc: „Zgrzeszyłem wydając krew niewinną” (Mt 27,4), ale nie spotkał się ze zrozumieniem. Pod niewłaściwy adres się skierował. Powinien wrócić do Jezusa, którego zdradził i ze skrucą prosić o przebaczenie. Byłby uratowany. Tam natomiast został odtrącony, niepotrzebny już nikomu. „poszedł i powiesił się” kończy Mateusz. Trochę inaczej tragiczny koniec Judasza opisuje Łukasz w Dziejach Apostolskich: „... i spadłszy głową na dół, pękł na pół i wypłynęły wszystkie jego wnętrzności,, (Dz 1, 18b).

Jan pisze: „Jezus ... wszystkich znał i nie potrzebował niczyjego świadectwa o człowieku. Sam bowiem wiedział, co jest w człowieku” (J2,24-25). Znał zatem i wiedział, co jest w Judaszu, którego powołał na swego ucznia, a nawet do grona Dwunastu. Jezus nie pozostawia nikogo, każdemu daje szansę. Przyjrzyjmy się zatem jak Jezus traktuje Judasza.

Okazuje mu niezwykle wiele cierpliwości i dobroci. Z troską mówi przestrzegając Judasza: „Czyż nie wybrałem was dwunastu? A jeden

z was jest diablem”. Jan dodaje: „Mówił zaś o Judaszu ... Ten bowiem miał Go wydać” (J 6,70-71). Nazwanie Judasza diablem nie jest odosobnione. Także Piotr usłyszał od Jezusa: „zejdź mi z oczu szatanie...”. Nie było to przekleństwo ale ostra reprimenda, przestroga, aby nie dawać posłuchu szatanowi, nie kierować się własnymi ambicjami, ale bezgranicznie zaufać Jezusowi. W Betanii Jezus z cierpliwością tłumaczy Judaszowi, kiedy ten wypomina Marii rozrzutność: „Zostaw Ją! Przechowała to, aby mnie namaścić na dzień Mojego pogrzebu”. (J 12,7) Zapewne Judasz też usłyszał od Jezusa, kiedy po Mowie Eucharystycznej w Kafarnaum o jedzeniu Jego ciała i picciu Jego krwi, wielu odeszło i nie chodzili z nim, „czy i Ty chcesz odejść?”. Jezus skierował bowiem te słowa do Dwunastu. W ich imieniu odpowiedział Piotr, ale wahanie musiało być u nich wszystkich.

Jezus traktuje Judasza jak przyjaciela do końca. Jan podkreśla, że w czasie ostatniej wieczerzy, Jezus wiedział, kto go ma wydać. A jednak podaje mu chleb umoczony w winie, jak przyjacielowi i mówi: „co masz czynić, czyń prędzej”.

Podobnie w Ogrodzie Oliwnym w czasie pojmania Jezus z łagodnością zwraca się do Judasza: „Przyjacielu, po coś przyszedł?” (Mt 26,50a). Jezus nie ma do niego żalu. Ze smutkiem zwraca się do Judasza, przez którego zaprzękanie, Bóg realizuje swoje odwieczne zamiary. Jest to tajemnica niegodziwości człowieka i tajemnica nieograniczonej wiedzy Boga. Tak miało się stać – podkreśla Ewangelista Mateusz. Czyżby Bóg zrealizował swoje zamiary kosztem nieszczęsnego człowieka? Nic bardziej mylnego. Nie należy mylić uprzedzającej wiedzy Boga z zamiarami człowieka, które człowiek podejmuje ze swej wolnej woli. Bóg nie wpływa na wolę człowieka, szanuje jego wolność. To zaś, że Bóg uprzednio wie, co człowiek wybierze i jak będzie realizował swoje dzieło, nie ma żadnego wpływu na decyzje człowieka. Odpowiedzialność za swe decyzje Judasz ponosi sam, a nie Bóg.

To poczucie odpowiedzialności za swe czyny zmiażdżyło Judasza całkowicie.

Gdyby Judasz po swej zdradzie umiał zawołać jak Paweł w liście do Rzymian „Nieszczęsny ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z ciała, [co wiedzie ku] tej śmierci? Dzięki niech będą Bogu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego!” (Rz 7,24) i wrócił skruszony do Jezusa, byłby uratowany. Tak się nie stało.

Zanim jednak będziemy skłonni potępić czyny Judasza popatrzmy na siebie i zastanówmy się.

Nas również Jezus umiłował aż do końca. Powołał do życia, zaprosił do Swego Towarzystwa we wspólnocie Kościoła. Obdarzył wszystkim, czego nam potrzeba, zdolnościami, talentami, miłością do najbliższych, życzliwością do każdego człowieka. Słuchamy słów Jezusa podobnie jak Jego uczniowie. Z wdzięcznością przyjmujemy znaki i cuda, które on czyni w naszym życiu. Z pewnością są chwile kiedy zachwycamy się Nim i bylibyśmy gotowi zostawić wszystko, by usiąść u Jego stóp i karmić się Jego miłością, mądrością. Ale nieraz również zauważamy, że Jezus nie realizuje naszych cudownych pomysłów. Chcielibyśmy, by pomógł nam osiągnąć to lub owo, a On palcem nie kiwnie. Zdaje się być głuchy, kiedy przynaglamy Go do pomocy nam w realizacji naszych celów. Nasze nieuporządkowane pragnienia i pożądania ciągną nas w świat i sytuacje, które jakoś rozmiągają się z Jego drogami. Tak, pamiętamy, że On jest, że nas kocha, ale do czego On nam jest potrzebny skoro nie pomaga? Zaniedbujemy codzienną rozmowę z Nim, zapominamy o tym, że on jest Chlebem żywym, który zstąpił z nieba, że jest pokarmem na życie wieczne i nie karmimy się już Nim, nawet od święta? A w końcu pakujemy się w różne tarapaty i On nas z nich nie wyciąga. Czy nas też nie dotyka rozczarowanie Jezusem, jak Judasza? Czy nie chcemy ułożyć sobie życia bez Niego, bez Jego rzekomo wymagających przykazań? Czy i my nie żyjemy życiem podwójnym? Coś dla Pana Boga, a cała reszta dla moich przyjemności i pożądań? Gdy On próbuje wołać do naszego sumienia przez swoje Słowo, czy nie mówimy zdawkowo: „przecież chcę dobra, nie ma nic złego w tym co robię”. I Judasz na początku był zachwycony Jezusem i kochał Go, nie od razu stał się zdrajcą. Jezus i do nas zwraca się słowami: „przyjacielu, do czegoś doszedł? Zawróć z błędnej drogi, wejdź na tę, którą ci proponowałem od samego początku. Ja nie wycofuję Mojej miłości do ciebie. Oddałem za ciebie życie, byś miał zawsze szansę. Czy i ty chcesz za marne srebrniki Mnie zdradzić, sprzedać moich przyjaciół, uśmiercić Boga w ich sercu?” Realne niebezpieczeństwo zdrady, odstępstwa stoi przed każdym z nas. Każdy z nas może mieć chwile zwątpienia, zagubienia, rozgoryczenia, jak mieli wszyscy Apostołowie. W takich momentach potrzebna jest pokorna postawa szczerości wobec Boga i samego siebie. Jeżeli człowiek jest uczciwy wobec siebie i pragnie być uczciwy wobec Boga, to pomimo swego zagubienia, słabej wiary, odnajdzie właściwą drogę. Rozważa-

jąc zdradziecki pocałunek Judasza prosimy o głęboką świadomość realnego niebezpieczeństwa płynącego od sił przeciwnych Bogu, które działają w nas lub wokół nas. Prosimy, aby ta sytuacja uczyła nas pokory i zaufania do Boga, abyśmy nieustannie pamiętali o przestrodze Jezusa: „czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie”. Amen

o. Stanisław Jopek SJ

*Kazanie pasyjne wygłoszone w Diecezjalnym
Sanktuarium Matki Bożej Dobrej Drogi
w Gliwicach 26 lutego 2023 r.*

Kazanie pasyjne II – Sanhedryn

Sanhedryn – Rada Najwyższa – najważniejsza instancja religijno-sądowa w starożytnym judaizmie, także w czasach Jezusa pod panowaniem rzymskim. Kierował on życiem religijnym Żydów oraz sądzeniem i karaniem ludzi którzy sprzeniewierzyli się Prawu judaistycznemu. Składał się on z 71 członków i zbierał się na wzgórzu świątynnym przy Świątyni Jerozolimskiej. Obradami Sanhedrynu kierował Arcykapłan mianowany przez króla, a w czasach Jezusa przez namiestnika rzymskiego.

Największą grupę w Sanhedrynie stanowiło stronnictwo saduceuszy, arystokracji i kapłanów świątynnych. Nieco mniejszą stanowili faryzeusze – stronnictwo społeczno-religijne, które zrzeszało świeckich uczonych w Piśmie, znawców Prawa Mojżeszowego i tradycji starszych. Czasem do Sanhedrynu należeli też przedstawiciele Esseńczyków – radykalnego nurtu religijno-mistycznego judaizmu starożytnego.

Ewangelisci w swoich pismach najczęściej wspominają o faryzeuszach i uczonych w Piśmie. To z nimi najczęściej Jezus polemizował. Z nimi się spotykał i im wytykał obłudę i odejście od ducha Prawa Mojżeszowego, na które się powoływali, a skoncentrowanie się na sztywnym wypełnianiu przepisów. To faryzeusze poczuli się zagrożeni, kiedy Jezus nauczając, gromadził wokół siebie wielkie tłumy. Bo przecież to faryzeusze uważali się za nauczycieli Izraela. Ponadto Jezus głosił, co było także oczekiwane przez faryzeuszy, spełnienie się zapowiedzi przyjścia Królestwa Bożego i Mesjasza. Tym Mesjaszem był sam Jezus, zatem faryzeuszom nie mogło to być obojętne, musieli się jakoś do tego ustosunkować. Napięcie zatem z biegiem czasu rosło. Wynikało to z tego, że przeważająca większość nie widziała w Jezusie obiecanego Mesjasza. Chociaż czekali na Mesjasza, to duchowo nie byli przygotowani

na to, że może się to zrealizować już w ich życiu. Niektórzy z faryzeuszów byli powściągliwi, jak np. Nikodem, i próbowali z Jezusem prowadzić dysputy religijne. To on usłyszał od Jezusa: „ty Jesteś nauczycielem Izraela, a tego nie wiesz?” Prawie wszyscy faryzeusze i uczeni w Piśmie jednak odrzucili posłannictwo Jezusa. Pomimo znaków i cudów, które czynił, pomimo nauczania, które trafiało do ludu, faryzeusze nie zaakceptowali Jezusa. Mówili „przez Belzebuba, władcę złych duchów wyrzuca złe duchy”. Dalej „(...) szemrali przeciwko Niemu (...) i mówili: „czyż to nie jest Jezus, syn Józefa, którego ojca i matkę my znamy? Jakżeż może on teraz mówić: z nieba zstąpiłem”? (J 6,42) Faryzeusze, mimo, że oczekiwali Mesjasza, tak naprawdę nie byli gotowi go przyjąć. Mówili: „przecież my wiemy skąd on pochodzi, natomiast gdy Mesjasz przyjdzie, nikt nie będzie wiedział, skąd jest” (J 7, 27).

Narastanie konfliktu pomiędzy faryzeuszami a Jezusem sugestywnie przedstawia w swojej Ewangelii św. Jan. Po uzdrowieniu chromego nad sadzawką Siloe „Człowiek ów odszedł i oznajmił Żydom, że to Jezus go uzdrowił. I dlatego Żydzi prześladowali Jezusa, że czynił takie rzeczy w szabat” J (5,15-16) Uzdrawianie chorych czy łuskanie kłosów w szabat było, zdaniem faryzeuszy, pilnujących skrupulatnie nakazu spoczynku szabatowego, złamaniem przykazania. Nieobmywanie rąk przed posiłkiem przez uczniów, niezachowywanie postów kiedy Jezus był z uczniami, faryzeusze odczytywali jako lekceważenie przepisów prawa i tradycji starszych. Ponad 600 nakazów i zakazów obowiązywało pobożnego faryzeusza i w zachowywaniu tych przepisów pokładał ufność we własną sprawiedliwość przed Bogiem.

Być może najwięcej nienawiści do Jezusa u faryzeuszów spowodowała krytyka ich praktyk religijnych i postawy moralnej. Całą litanię zarzutów Jezusa wobec faryzeuszów przytacza Ewangelista Mateusz w rozdziale 23 swojej Ewangelii.

„Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, bo zamykacie królestwo niebieskie przed ludźmi. Wy sami nie wchodzicie i nie pozwalacie wejść tym, którzy do niego idą. Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, bo obchodzicie morze i ziemię, żeby pozyskać jednego współwyznawcę. A gdy się nim stanie, czynicie go dwakroć bardziej winnym piekła niż wy sami. Biada wam, przewodnicy ślepi, którzy mówicie: Kto by przysiągł na przybytek, to nic nie znaczy; lecz kto by przysiągł na złoto przybytku, ten jest związany przysięgą. (...) Biada wam, uczeni w Pi-

śmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo dajecie dziesięcinę z mięty, kopru i kminku, lecz pomijacie to, co ważniejsze jest w Prawie: sprawiedliwość, miłosierdzie i wiarę. (...) Przewodnicy ślepi, którzy przecedzacie komara, a połykacie wielbłąda! Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo dbacie o czystość zewnętrznej strony kubka i misy, a wewnątrz pełne są one zdzierstwa i niepowściągliwości. (...) Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo podobni jesteście do grobów pobielanych, które z zewnątrz wyglądają pięknie, lecz wewnątrz pełne są kości trupich i wszelkiego plugastwa. Tak i wy z zewnątrz wydajecie się ludziom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudy i nieprawości. Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo budujecie groby prorokom i zdobicie grobowce sprawiedliwych, i mówicie: «Gdybyśmy żyli za czasów naszych przodków, nie byłibyśmy ich współnikami w zabójstwie proroków». Przez to sami przyznajecie, że jesteście potomkami tych, którzy mordowali proroków! Dopelnijcie i wy miary waszych przodków! (...)”.

Pełna miłości troska Jezusa o człowieka, każdego człowieka i stawianie nawet największego grzesznika na pierwszym miejscu nie zgadza się z zachowaniem faryzeuszy i uczonych w Piśmie. A potępienie przez Jezusa ich zachowań i postaw moralnych wywołuje nie chęć nawrócenia, ale wściekłość. Taka krytyka nie była nowością w Izraelu. Tak ostrymi słowami jak Jezus posługiwali się w przeszłości także prorocy. Podobnie też przemawiał Jan Chrzciciel. „Plemię zmijowe, kto wam pokazał jak uciec przed nadchodzącym gniewem?” (Łk 3,7b). Zamiast zrozumienia spotkała ich za to śmierć.

Jezus siadając do stołu z celnikami i grzesznikami, czy powołując celnika do grona swoich najbliższych uczniów pokazuje im, że nie segreguje ludzi pod względem ich sprawiedliwości legalnej, o jaką dbają faryzeusze. Kobieta cudzołożna, samarytanka żyjąca w nielegalnym związku, opętany z Gerazy, nawet Judasz zdradzający Jezusa wszyscy oni mogą liczyć na przebaczenie Jezusa i odpuszczenie grzechów jeśli w Niego uwierzą. Odpuszczenie grzechów jawno grzesznicy w domu faryzeusza Szymona też było okazją do niezadowolenia faryzeuszów: „Któż On jest, że nawet grzechy odpuszcza?” (Łk 7,49) – mówili niektórzy.

Działalność Jezusa i Jego nauczanie niepokoiła nie tylko faryzeuszów i uczonych w Piśmie, również Saduceusze i Herodianie, czyli zwolennicy Heroda Antypasa, który był wówczas kró-

lem Galilei i Perei, wysłali straż świątynną, aby Go pojąć. O takim nieskutecznym wydarzeniu pisze Jan Apostoł. Naradzali się, co mają uczynić z Nim, skoro przybył do Jerozolimy, jawnie naucza, lud wita Go z entuzjazmem, a On czyni cuda i głosi rychłe nadejście Królestwa Bożego. Wskreszenie Łazarza w Betanii przechyliło czarę goryczy faryzeuszów lekceważących Jezusa i saduceuszów niewierzących w życie po śmierci. Kiedy dowiedzieli się o sprawie wskreszenia Łazarza zebrał się Sanhedryn i stwierdził: „Cóż zrobimy wobec tego, że ten człowiek czyni wiele znaków? Jeżeli go tak zostawimy, to wszyscy uwierzą w niego, a przyjdą Rzymianie i zniszczą nasze miejsce święte i nasz naród. (..) Tego dnia postanowili Go zabić.” (J 11, 47b-48.53).

I według Jana już wcześniej wysłali straż świątynną, aby go zatrzymać. Strażnicy zamiast pojąć Jezusa wrócili do świątyni i zdali relację faryzeuszom: „nigdy jeszcze nikt nie przemawiał jak ten człowiek”. Zachwyceni Jezusem usłyszeli: „Czy i wy daliście się zwieść? Czy ktoś ze zwierzchników lub faryzeuszów uwierzył w Niego?” (J 7,47-48).

Wypędzenie przekupniów ze świątyni rozwścieczyło kastę kapłańską i saduceuszów, którzy czerpali zyski z tego procederu.

Nagromadzenie nienawiści do Jezusa było już tak wielkie, że kiedy Judasz zgłosił się do nich z propozycją, chętnie na nią przystali i pośpiesznie, w przeddzień święta Paschy, zwołali Sanhedryn, aby pojmanego Jezusa osądzić. Proces przed Sanhedrynem był parodią procesu sądowego. Wprawdzie Nikodem próbował przywoływać do rozsądku mówiąc, że nie można skazać nikogo, jeśli się go wpięrow nie wysłucha oraz świadków, ale to nic nie pomogło. Decyzja o zgładzeniu Jezusa była podjęta zanim Jezus był pojmany. Arcykapłan Kajfasz powiedział już wcześniej, wg relacji Jana: „lepiej jest dla was, aby jeden człowiek umarł za lud, niżby miał zginąć cały naród” (J 11,50). Wprawdzie Mateusz i Marek mówią o powołaniu świadków, którzy zeznawali fałszywie przeciw Jezusowi, lecz te świadectwa nie były wiele warte, bo sprzeczne pomiędzy sobą. Jan przytacza jeszcze uprzednie przesłuchanie w nocy u Annasza, który nie był już wtedy najwyższym kapłanem. Bardziej znaczące jest jednak to – jak podają synoptycy – że w porannym przesłuchaniu wobec całego Sanhedrynu i jeszcze wielu uczonych w Piśmie do Jezusa zwrócił się bezpośrednio arcykapłan Kajfasz, pytając Go wprost: „Czy ty jesteś Mesjasz, syn Boży?” (Mt 26,53). Potwierdzająca i wyjaśniająca odpowiedź Jezusa

spotkała się z gwałtowną reakcją Kajfasza. Jezus odpowiedział: „Ja jestem. A ujrzenie Syna Człowieczego, siedzącego po prawicy Wszechmocnego i nadchodzącego z obłokami niebieskimi” Mk 14,62, por. Mt 26,64, Łk 22,67-70. Kajfasz wstał, rozdarł szaty na znak usłyszanego „błuznierstwa” i wydał wyrok: winien jest śmierci. Taką karę ponosił każdy, kto śmiał uznawać się za Mesjasza, Syna Bożego.

Jakże wielką nienawiść mieli do niego wszyscy obecni na tym procesie. Świadczą o tym relacje Mateusza i Marka. Wspominają, że po skazaniu Jezusa na śmierć, obecni na przesłuchaniu słudzy, a może sami członkowie Sanhedrynu wyładowywali na nim swoją wściekłość, bijąc Go, policzkując, i plując Mu w twarz. Szydzili z Niego: prorokuj nam, kto cię uderzył. Nagromadzona nienawiść, agresja, chęć odwetu znajduje teraz swoje ujście. Motywem ich działania nie było zatem przeprowadzenie sprawiedliwego procesu i szukanie prawdy, ale pragnienie zemsty. Kajfasz zadając to pytanie nie szukał prawdy, ale pretekstu dla swego zamiaru zgładzenia Jezusa.

Ponieważ nie mogli sami Go zabić bez zgody Namiestnika Rzymskiego, poprowadzili natychmiast Jezusa przed Piłata. Musieli się śpieszyć, bo był to dzień przed Paschą, a jeszcze w ciągu dnia, zanim zapadnie zmrok chcieli Go zgładzić. Tyle relacja Ewangelistów.

Co nam dzisiaj mówi to wydarzenie? Kontemplowana scena procesu przed Sanhedrynem, refleksja nad zachowaniem się faryzeuszy może nam pomóc odkryć sprzeczności i niespójności w naszych postawach wobec Boga i bliźnich, a także w nas samych.

Po pierwsze, czy jako chrześcijanie, przyznający się do wiary w Jezusa stawiamy dobro każdego, także tego grzesznego, czy nielubianego przez nas człowieka ponad różne nasze przepisy, normy, procedury, którymi lubimy się podpierać i wydaje nam się, że dzięki przestrzeganiu jesteśmy sprawiedliwi? Dobro bliźniego ponad wszystko, tego pragnie Jezus. Biurokratyczne przepisy i ideologiczne regulacje, czy osobiste urazy nie mogą zabić w nas współczucia, życzliwości, chęci pomagania potrzebującemu człowiekowi.

Kiedy spotykamy się ze słusznymi zarzutami ze strony innych, walczymy, bronimy się, ale rzadko zastanawiamy się, czy aby oni nie mają racji, czy przypadkiem nie kierują nami jakieś złe motywacje i zamiary. Dzisiaj w przestrzeni publicznej mamy ogrom różnego rodzaju walk, utarczek, wo-

jenek, podkopywania czyjegoś dobrego imienia, zawiści, zazdrości, pogardy wobec drugiego. Czy chrześcijanie nie powinni raczej żyć we wzajemnym szacunku, życzliwości, pokoju, wspierając się nawzajem? Czy my jeszcze jesteśmy chrześcijanami, którzy miłują Boga ponad wszystko, a bliźniego swego jak siebie samego? Czasem mam wątpliwości kiedy przysłuchuję się ludziom w kolejkach, kiedy włączę telewizor, czy przeczytam komentarze w internecie. Mam wrażenie, że ci, którzy są najbardziej agresywni w mediach są chory nie tylko duchowo, ale coś nie tak jest z ich zdrowiem psychicznym. Wciąż sący się nienawiścią, podejrzliwość, oszczerstwo. Wielcy tego świata są jak Sanhedryn, który karmiąc się nienawiścią nie szuka prawdy. Nie próbują nawet kierować się zdrowym rozsądkiem i elementarną przyzwoitością, ale już dawno wydali wyrok skazujący i szukają tylko okazji by przeciwnika zniszczyć, upodlić, zgniebić. Sądy przestają być obiektywne, a kierują się sympatiami i antypatiami politycznymi wydając niesprawiedliwe, krzywdzące poszkodowanych wyroki. Politycy nie licząc się z przyzwoitością i dobrem ludzi za wszelką cenę walczą o władzę. Potentaci ekonomiczni traktują ludzi jedynie jak konsumentów, na których za wszelką cenę, za cenę ich zdrowia, wprowadzenia w błąd, uzależnienia od siebie, chcą jedynie pomnożyć swoje zyski. Upojeni władzą dyktatorzy żyjący paranoicznymi mrzonkami i ich zbrodniczy klakierzy prowadząc wojny z całymi narodami, wyniszczają je powodując morze cierpienia, krzywd i nieszczęścia niewinnych ludzi. Spójrzmy dzisiaj na Ukrainę. Im mniej Boga w sercach ludzi, tym więcej, wojen, krzywd i nieszczęść. Wyrzucając Boga z własnego serca, czy posługując się fanatyczną retoryką o Bogu błogosławiącym zbrodnicze zamiary, budujemy piekło na ziemi. A zaczyna się to od wpajania ludziom przy pomocy medialnej propagandy uprzedzeń, negatywnych emocji, kłamstwa, zniesławiania po prostu odczłowieczenia relacji międzyludzkich. Człowiek, kiedy Boga usunie z własnego serca, staje się kimś gorszym niż drapieżnik. Drapieżnik zabija, żeby przeżyć. Człowiek zabija na różne sposoby, z jakiegokolwiek powodu.

Jaką wspólnotę ludzką tworzymy? Jaki świat budujemy? Jeśli brak nam inspiracji, posłuchajmy Jezusa czytając Ewangelie, rozważajmy Jego Kazanie na Górze. Zacznijmy od siebie. Amen

o. Stanisław Jopek SJ

*Wygłoszone w Diecezjalnym Sanktuarium
Matki Bożej Dobrej Drogi w Gliwicach
5 marca 2023 r.*

Kazanie pasyjne III – Piłat

Judea wraz z Jerozolimą, która była centrum duchowym i politycznym judaizmu, oraz Samaria położona na północ, były wówczas prowincją rzymską zarządzaną bezpośrednio przez namiestnika rzymskiego, zwanego prokuratorem, który w imieniu cesarza rzymskiego sprawował władzę nad tą prowincją. W Jerozolimie na stałe rezydowały wojska rzymskie pod dowódcą trybuna, które zajmowały twierdzę Antonię oraz na stałe nadzorowały świątynię jerozolimską. Namiestnik rezydował w Cezarei Nadmorskiej. W czas poprzedzający żydowskie święto Paschy, ze względu na liczne pielgrzymki Żydów do Jerozolimy i wzmożony ruch w mieście i wokół świątyni, namiestnik rzymski przyjeżdżał do tego miasta by dopilnować porządku i przejąć należny podatek.

Namiestnikiem wówczas był Poncjusz Piłat. Poncjusz Piłat przybył do Judei w 26 r. po narodzeniu Chrystusa jako piąty z kolei prefekt i sprawował swój urząd przez dziesięć lat. Współcześni mu pisarze starożytni, Filon z Aleksandrii i Józef Flawiusz, opisali go jako człowieka upartego, okrutnego i sprzedajnego. Pokazało się to w kilku epizodach, które jawią się jako lekceważenie uczuć religijnych Żydów spowodowane albo nieznaną realią, albo chęcią prowokacji. Sanhedryn, jako żydowska władza duchowa, mógł sądzić członków swojego narodu i wydawać wyroki więzienia lub kar cielesnych. Nie wolno im jednak było nikogo, bez zatwierdzenia namiestnika, skazać na śmierć. Gdy skazali Jezusa musieli zatwierdzić wyrok u Piłata. Do niego też udali się niezwłocznie po wydaniu wyroku wraz z Jezusem prowadzonym przez straż świątynną.

W długiej i stosunkowo dokładnie relacjonowanej przez Ewangelistów rozprawie Jezusa przed Piłatem będziemy rozważać jak stał się On igrzyskiem największych ludzkich nikczemności.

W pierwszej kolejności swoją rolę odegrała zawiść i nienawiść faryzeuszów i uczonych w Piśmie pod kierunkiem arcykapłana i Sanhedrynu. Przywiedli Jezusa przed Poncjusza Piłata. Łukasz ich oskarżenie przedstawia następująco: „stwierdziliśmy, że ten człowiek podburza nasz naród, że odwołuje od płacenia podatków Cezarowi i że siebie podaje za Mesjasza-króla” (Łk 23,2). Żydzi wiedzieli, że rzekome bluźnierstwo przeciwko Bogu, za które uznali wyznanie Jezusa, że Jest Mesjaszem Synem Bożym, w oczach rzymskiego namiestnika było słabym argumentem. Rzymianie nie mieszały się do przekonań re-

ligijnych Żydów, nawet szanowali ich Prawo. Piłat zdaje się sam był człowiekiem niewierzącym w żadnego boga ani bogów. Pogańskie wierzenia Rzymian bardziej przypominały kulturą i wyobraźnią różnych ludzkich namiętności, projektowanych na świat duchowy, niż prawdziwą duchową rzeczywistość. Wykształceni Rzymianie, a zwłaszcza ci, którzy byli przy władzy traktowali religijność podbitych ludów całkowicie instrumentalnie, do manipulowania nimi, sami zaś albo byli ateistyczni albo nie wychodzili poza zwykłe zabobony.

Żeby przekonać Poncjusza Piłata do zatwierdzenia wyroku śmierci arcykapłani musieli wymyślić coś, co podpadało pod paragrafy prawa rzymskiego. Potrzebne były argumenty polityczne i takie wymyślili. Wywoływanie niepokojów społecznych, odwołanie się do płacenia podatków i obwołanie siebie Królem Izraela – jak podaje Łukasz Ewangelista – nie mogło spotkać się z obojętnością Piłata, reprezentanta panującego cesarza rzymskiego w Judei i Samarii. Tych oskarżeń było znacznie więcej. Piłat zatem zwraca się do Jezusa z zapytaniem, czy rzeczywiście uważa siebie za króla żydowskiego. Otrzymał on od Jezusa wyjaśnienie: „Tak jestem królem”. „Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd” (J 18,6). Wyjaśnienie dane przez Jezusa Piłatowi widać było dla niego wystarczające, żeby stwierdzić, że w niczym nie zagraża On interesom cesarstwa rzymskiego. Zwraca się zatem do przedstawicieli Sanhedrynu oznajmiając, że nie znajduje w nim żadnej winy. To były jeszcze resztki przyzwoitości u Piłata. Był w stanie uznać Jezusa za niewinnego. Niestety przeważały jego złe strony charakteru. Po pierwsze pogarda wobec Żydów, więc także wobec Jezusa. Nie zależało mu zatem wcale na obronie Jezusa. Nawet jeśli mu się wydawał być niewinny. Po drugie czynił wszystko, aby zapewnić sobie święty spokój. Wchodząc w logikę Piłata, po co miałby się narażać na przykrości osobiste, skoro Żydzi w takich negatywnych emocjach przybyli do niego ze swoim skazańcem. Los Żyda nie miał dla niego żadnej wartości, a na pewno takiej, która by mogła zakłócić jego komfort życiowy. Nie podjął zatem poważnie obrony niewinnego człowieka, choć tego wymagało prawo rzymskie. Postanowił się jeszcze podroczyć ze znienawidzonym Sanhedrynem.

Usłyszawszy, że Jezus pochodzi z Galilei, czyli krainy której władcą był król Herod Antypas,

ten który kazał ściąć Jana Chrzciciela, odesłał Jezusa, który był formalnie poddanym Heroda, do niego. Właściwie nie wiadomo po co go do niego odsyłał. Na pewno nie po to, że szanował władzę królewską Heroda, czy respektował jego uprawnienia wobec Jezusa. Piłat nie liczył się z władzą ani Heroda, ani żadnego innego zwierzchnika Żydowskiego. Być może chciał zagrać na nosie arcykapłanom, którzy również nienawidzili Heroda ze względu na jego kolaborację w władzami rzymskimi.

Przed Herodem Jezus znowu doznał upokorzenia. Herod potraktował Jezusa jak dziwaka lub człowieka który nie jest przy zdrowych zmysłach. Zasypał Jezusa „wieloma pytaniami”, spodziewał się, że zobaczy jakiś cud, a Jezus z godnością milczał. Nie odezwał się do „tego liśsa”, jak go kiedyś nazwał, ani razu. Zatem Herod wzgardził Nim, ośmieszył go przybierając jak człowieka chorego umysłowo w lśniący płaszcz i odesłał do Piłata.

Piłat następnie sięgając do zwyczajów żydowskich, na święto Paschy ogłaszał amnestię dla jednego przestępcy. O tym, kto zostanie uwolniony miał zdecydować lud, a nie arcykapłani i faryzeusze. Piłat dał ludowi wybór pomiędzy dobroczyńcą Jezusem, a przestępcą Barabaszem. I tu ukazała się tym razem niegodziwość tłumu. Ten sam lud, który kilka dni wcześniej witał Jezusa w bramach Jerozolimy śpiewając: Hosanna synowi Dawidowemu, witał Jezusa jak nowego króla; tym razem zmanipulowany przez starszyznę żydowską, zawołał: ukrzyżuj go. Logika działania tłumu. Podatność na manipulację, zbiorowa niemoc posługiwania się rozumem, hołdowanie najgorszym instynktom sprawiły, że Jezus ponownie doznał upokorzenia.

I jeszcze jedna forma, najokrutniejsza, upokorzenia Jezusa z woli Piłata. Wydanie Jezusa żołdakom, aby go ubiczowali. Biczowanie nie było karą stosowaną dla skazanych na śmierć. Biczowanie było karą, po której nieszczęśnik był puszczany wolno. Inaczej było w tym przypadku. Piłat wydał Jezusa na ubiczowanie nie dlatego, że chciał go następnie wypuścić, ale po to, by widokiem okrucieństwa żołnierzy rzymskich zastraszyć Żydów, zarówno tłum jak i starszych. Oprawcy dołożyli wszelkich starań, by ofiara wyglądała jak najgorzej. Nie tylko użyli najgorszych narzędzi do chłosty, ale potem dodatkowo ukoronowali Jezusa wieńcem z krzewu ciernistego. Tak umęczonemu pokazali zebranym, aby wywołać przestraszenie, do czego zdolna jest władza rzymska, i co może spotkać każdego Żyda, który

będzie podnosił głowę. To widowisko, które kosztem Jezusa urządził Piłat, jest oznaką całkowitego zepsucia jego osobowości. Na wskroś cyniczny Piłat obmył natomiast swe dłonie wodą, żeby pokazać, że to nie jest jego wina, a przed idącym na śmierć Jezusem kazał nieść tabliczkę z napisem w trzech językach: „Jezus Chrystus, król Żydowski”.

Oto człowiek. W oczach ówczesnych obserwatorów wydarzeń bardziej adekwatnie mogło to zabrzmieć: „oto Żyd w rękach obywateli rzymskich”. A we współczesnej, bardziej uniwersalnej wersji: oto sprawiedliwy w rękach ludzi oddanych złu.

Arcykapłani zniecierpliwieni przedłużającym się postępowaniem przed Piłatem stosują szantaż. Bezsprzecznie, co potwierdzają historycy, mają swoje dojścia do cesarza i skarżyli już wiele razy zarówno na swoich przełożonych jak i na urzędników rzymskich. Czasem te skargi odnosiły skutek. Piłat mając świadomość tego ugiał się przed groźbą donosu na niego i zakończył postępowanie wydając wyrok zgodnie z życzeniem oskarżycieli.

Ostatnim aktem tego spektaklu było urzędowe odczytanie wyroku. Piłat „wyprowadził Jezusa na zewnątrz i zasiadł na trybunale, na miejscu zwanym Lithostrotos (...) Wtedy więc wydał Go im, aby Go ukrzyżowano” (J 19,13.16). Niešťczęśny człowiek do podniesienia swej powagi potrzebuje krzesła trybunału, specjalnego reprezentacyjnego podwyższenia, może togi sędziowskiej, łańcucha na piersi, ale to nic mu nie pomoże, kiedy wydaje wyrok skazujący na niewinnego, sprawiedliwego człowieka. Jezus w przeciwieństwie do Piłata, strzęp człowieka, zboczony krwią i niewyobraźalnie cierpiący, z prawdziwą godnością duchową mówi: „każdy, kto jest z prawdy słucha mojego głosu”. „Cóż to jest prawda?” – zapyta Piłat, wątpiąc w jej istnienie. Dla niego świat jest mieszaniną ludzkich namiętności, interesów, wojen, okrutnej władzy. Piłat nie wierzy w istnienie prawdy. A Jezus kiedyś, na prośbę swoich uczniów: „pokaż nam drogę”, rzekł: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie” (J 14,6). Piłat przepadł w odmętach dziejów ludzkości, Chrystus żyje i nieustannie daje życie.

Rozprawa u Piłata to teatr ludzkich niegodziwości – tajemnica zepsucia rodzaju ludzkiego. Reżyserem i jednym z negatywnych bohaterów jest cyniczny, zdeprawowany i tchórzliwy Piłat, drugim jest zaślepiony nienawiścią Sanhedryn,

kolejnym – oglupiały i zmanipulowany tłum, następnym – pyszny i zepsuty Herod, a także – okrutni żołdacy rzymscy. Pomimo takiego nagromadzenia zła w tym „spektaklu” głównym bohaterem pozostaje Jezus, który oświadcza z godnością: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy kto jest z prawdy, słucha Mojego głosu” (J 18,37b). Godność Jezusa wyrażona w pełni w tych słowach, a kiedy trzeba także w Jego wiele mówiącym milczeniu, nie ustępuje przed szatańskim dance macabre, obłąkańczym tańcem reprezentantów zepsutej natury ludzkiej.

Nienawiść, pycha, głupota, okrucieństwo i cynizm to „kwiatki” ludzkiej niegodziwości, które ujawniły się w procesie Piłata, ale które także dzisiaj są nader widoczne. Nienawiść do przeciwników politycznych, do obcych ludzi, do innych kultur, religii, narodów, ludzi o innych poglądach także dzisiaj zagraża pokojowi społecznemu. Podsycana przez potężne media nawet prowadzi do przemocy i przestępstw. Pycha dyktatorów oraz kolaborujących z nimi rządów, stygmatyzuje całe grupy etniczne, a nawet narody, czy małe państwa i podważa ich suwerenność. Głupota zmanipulowanych złym przekazem medialnym tłumów ludzi doprowadza do obalania wszelkich autorytetów, do ferowania wyroków w oparciu o czyjąś fałszywą wyobraźnię. Okrucieństwo agresorów nie ustępujące temu sprzed wieków, tortury i gwałty nie są czymś obcym również w XXI wieku. Na koniec ludzie, którzy przyglądają się temu biernie, którzy ugrzęźli w swoim dobrobycie i wyżej cenią swój komfort materialny niż życie i bezpieczeństwo ludzi nie należących do własnego kręgu, swą bierną i ślepą postawą wspierają poczynania tyranów.

A przecież zdaniem postępowców ludzkość nieustannie się rozwija ku lepszej i wyższej formie współistnienia, ku głębszej samoświadomości. Nie da się wymazać z natury ludzkiej skutków grzechu pierworodnego. Człowiek, każdy człowiek, nie jest niewinnym prometejskim dobroczyńcą i potrzebuje wyzwolenia od zła, któremu hołduje lub z którym flirtuje, potrzebuje odkupienia, potrzebuje Chrystusa. Jeśli odrzuci się Chrystusa, nie ma nadziei dla świata.

Jezus skazany staje się uosobieniem całej ludzkości. Dźwiga na sobie wszystkie jej cierpienia, bóle, krzywdy, dźwiga całe zło, które od zarania ludzkości człowiek wyrządził człowiekowi. „On się obarczył naszym cierpieniem. On dźwigał nasze boleści. (...) On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań

chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie” – pisał prorok Izajasz kilka stuleci przed narodzeniem Jezusa (Iz 53,4-5).

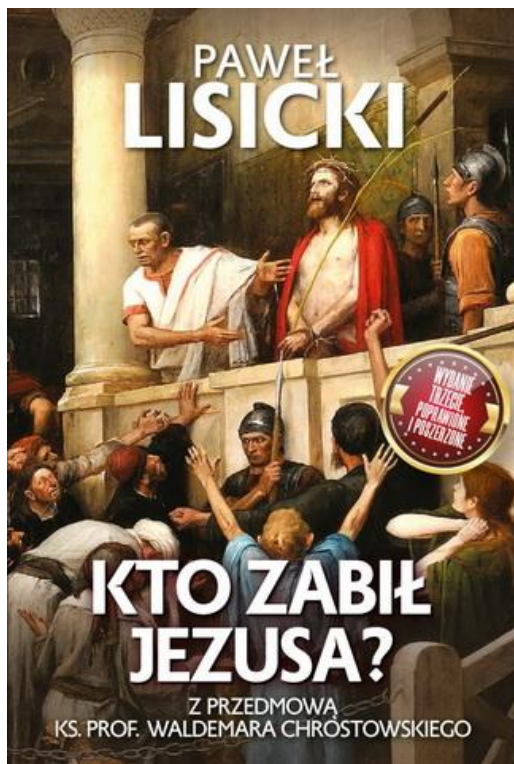
Kiedy rozmyślamy nad grzechami ludzkości, pamiętajmy jednak o słowach Jezusa, które ku przestrodze skierował do słuchaczy: „Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nieład, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym” (Mk 7,21-23). Patrzymy zatem najpierw na swoje serce, co w nim się rodzi, jakie emocje i uczucia, patrzymy na umysł, jakie myśli krążą w nas i do czego nas skłaniają. Rachunek sumienia winniśmy zawsze rozpoczynać od badania naszych myśli i uczuć, bo to z nich wypływają nasze czyny. Nasze nawrócenie, jeśli nie ma być powierzchowne, zawsze musi sięgać w głąb, aby zawczasu zapobiec nieszczęściom.

o. Stanisław Jopek SJ

*Kazanie pasyjne wygłoszone w Diecezjalnym
Sanktuarium Matki Bożej Dobrej Drogi
w Gliwicach 12 marca 2023 r.*

Warto przeczytać

Chciałbym Czytelników „Dlatego” zachęcić do przeczytania książki Pawła Lisickiego „Kto zabił Jezusa?”. W 2023 roku w wydawnictwie FRONDA ukazało się III wydanie poszerzone i poprawione.



Swoją zachętę pragnę poprzeć paroma zdania-
mi z wprowadzenia napisanego przez ks. prof.
Waldemara Chrostowskiego: „Ta książka musia-
ła powstać, bo jej brak stawał się coraz bardziej
dotkliwy. Propagowanie i nagłaśnianie tuzinów
publikacji napisanych po linii politycznej po-
prawności doprowadziło do relatywizowania,
wypaczania i stawiania poza nawiasem chrześci-
jaństwa tego, co stanowi jego fundament i sedno,
czyli Nowego Testamentu. (...)

Skalę zamieszania i dezorientacji powiększa to,
że w sukurs autorom otwarcie antychrześcijań-
skim przychodzą badacze chrześcijańscy, wśród
nich historycy oraz egzegeci i teologowie. (...)

Paweł Lisicki rzetelnie – i odważnie – zdia-
gnozował to, co stanowi pożywkę dla antychrze-
ścijańskich ataków. Bazują one, w zgodzie z re-
gulami narzucanej od pół wieku politycznej po-
prawności, na zwalczaniu antysemityzmu, trak-
tując go jako nieprzejednanego i najgroźniejsze-
go wroga”.

Robert Prorok

Kara Boża

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

W imię Jezusa.

Ewangelia dzisiejsza zakończyła się słowami
o słusznej karze Bożej, która spadła na tych ludzi,
którzy nie chcieli wypełniać woli Bożej i żyć po-
dług Jego wskazu. Stary Testament jest pełen ta-
kich opisów właśnie o narodzie wybranym. Kiedy
tracił swą wierność i swoje oddanie Bogu, wów-
czas spadała na ten naród kara. Nie po to, żeby
dla samej kary, tylko dla uleczenia tego narodu,
by znowu żył Bożymi przykazaniami.

I dzisiaj w skali globalnej, kiedy widzimy cał-
kowite odejście od Boga i Jego wskazań, dobrze
byłoby stanąć w obliczu również takiej katastro-
fy, która jest Bożą karą i ona może, wiemy, wy-
stąpić w rozmaity sposób, bądź choćby w wyni-
ku wojny atomowej, bądź rewolucji światowej,
co zresztą już ma miejsce, czy globalnego prze-
wrotu czyniącego wśród ludzkości podział ka-
stowy rządzącej elity i masy niewolników, czę-
sto na własne życzenia. Forma tej katastrofy nie
ma znaczenia. Tym, co się naprawdę liczy, jest
to, że ona jest możliwa. Dlaczego twierdzę w ka-
zaniu, że taka katastrofa byłaby czymś dobrym?
Ano dlatego, że zmusza ona do postawienia so-
bie pytania i do dobrej odpowiedzi na to pytanie,
jaki jest cel życia i dokąd idę. Więc tragedia
w skali takiej katastrofy pokazałaby ludzkości,
która lekceważy te pytania i nie stara się odpo-

wiedzieć na nie właściwie, że wszechświat jest moralny i że prawa boskie nie mogą być bezkarne łamane przez człowieka.

To tak jak z jedzeniem. Jeśli zaniedbamy pożywienia, no to spowodujemy sobie ból głowy, bo takie jest prawo natury.

I tak samo wielkie katastrofy w historii są wyrokami na sposób, w jaki ludzie żyją, kochają, działają, a nade wszystko myślą. Przez dwa tysiące lat stawiania takiego pytania i odpowiedzi na nie uczył ludzi Kościół powszechny. Dziś tego nie czyni w swoich prominentnych hierarchach, którzy ulegli doczesności. Tym samym ludzkość straciła pewną busolę wskazującą jej właściwy cel życia na ziemi. I może to jest największa tragedia dopuszczona przez Boga, Pana historii na ludzi, że Kościół hierarchiczny w swych najwyższych rzymskich przedstawicielach przestał pouczać ludzi o obowiązku przestrzegania owych praw boskich. Bo co się wówczas dzieje? W miejsce człowieka pouczanego przez Kościół, że ma wyznawać Boga w Trójcy Świętej Jedynej, pojawił się człowiek wyznający fałszywą trójkę, czyli własną pychę, która nie zna, co to jest prawo Boże, własną zmysłowość, która komfort ziemski czyni celem i wreszcie własną swobodą, co wolność rozumie jako brak wszelkich ograniczeń i praw. I jeśli takiego człowieka dziś Kościół jasno nie poucza, nie skarci, nie napiętnuje, to powstaje tutaj rak, niemożliwy do uleczenia inaczej, jak tylko przez operację, czyli nieszczęście, będące nieomylnie działaniem Boga w historii. Bo zawsze tylko przez pot płynący z czoła, przez krew i łzy oczyszcza się dusza ze swojego niehumanicznego postępowania i otwiera się na ducha, który pouczy ją o grzechu.

Skoro powiedziałem przed chwilą, że pozbawienie ludzi jasnego i niezmiennego nauczania przez Kościół jest katastrofą dopuszczoną przez Pana Boga, by zrozumieli, że bez tego czeka ich tylko rozpacz, to przypatrzmy się nieco więcej tej tragedii w wymiarze globalnym.

Trwa ona już od kilkudziesięciu lat, a teraz zdaje się osiągać swoje apogeum. (...)

Złem jest nauczanie, że cudzołożnicy mogą się karmić ciałem Zbawiciela. Bo to miliony ludzi wprowadza wprost w sytuację zagrożenia szczęścia wiecznego. A powoływanie się przy tym na fałszywie rozumiane Miłosierdzie Boże zwiększa tylko okazję do popełniania nieprawości wobec własnej duszy.

Prawdziwy akt miłosierdzia Bożego daje takiemu człowiekowi czas, żeby wejść w siebie,

ocenić swoje życie, skonfrontować się z Bogiem, porównać fakty z własnego życia z ideałem, od którego przez grzech człowiek odpadł. Wtedy grzesznik przestaje składać winę za swoje życie, na Boga czy na życie, a zaczyna winić samego siebie.

Postępując w ten sposób, grzesznik zyskuje zdolność rozróżnienia między okrętem swojej duszy, a skorupiakami własnych grzechów, które powęzowały się w burty tego statku.

I za to trzeba pokutować, powstrzymując się od przyjmowania ciała i krwi Zbawiciela w Eucharystii. Oto prawdziwa miłość do osób winnych grzechu cudzołóstwa, a nie uczenie ich lekceważenia świętości Boga, przed którym jako sędzią staniemy. (...)

Ideał Chrystusowy został porzucony, a cielesny i światowy pozostał.

A tymczasem trzeba sobie jasno powiedzieć, że musiałbym porzucić swoje goniłwy za grzechem, bo nie ma większego pragnienia ani mocniej wytkniętego celu, niż przejść przez świat, by podbić samego siebie. Kościół ma ciebie o tym, swą jasną, niezmienną nauką pouczyć, a nie równać dobroć wobec grzesznika z obojętnością na zło. Bo według fałszywego nauczania Bóg jest dobry, jeśli jest tolerancyjny względem zła. Tak głoszą dzisiaj episkopaty Europy w wielkich krajach. Biskupi belgijscy, niemieccy, rzymscy, et consortes, którzy głoszą błogosławienie par zbrodniców, są owymi arcykapłanami zgromadzonymi wokół krzyża, którzy chcą Boga na swoich warunkach, a nie jego. (...)

To nie jedna wyłącznie grupa jakichś masonów czy nie wiadomo kogo jest przyczyną całego zła świata. Wszystkim nam trzeba odkupienia. Im bardziej chrześcijańska jest dusza, tym lepiej widzi ona siebie jako odpowiedzialną za grzechy swojego bliźniego.

I taki wierzący człowiek stara się wziąć ten grzech na siebie tak, jakby to był jego własny. Jak Chrystus, choć niewinny, wziął na siebie winę całego świata.

Brzemie odrodzenia świata włożono więc na barki każdego, kto zna Chrystusa, słyszy Jego głos w Kościele i włącza się w Jego ciało i krew w Eucharystii. (...)

Ale ogromna większość ludzi po raz pierwszy zda sobie sprawę, że Sąd Boży uderza tym mocniej, im bardziej oddaliliśmy się od ścieżek Boga. I dlatego modlić się nam trzeba, by wypełniło się pragnienie wielkiego prymasa Polski, kardynała Augusta Hlonda. (...)

Jutro w Wielki Dzień Zmartwychwstania śpiewać będą ze starym kościołem rezurekcyjne Lumen Christi, światło Chrystusa, który jest Alfą i Omega, początkiem i końcem wszystkiego. Amen.

Ks. Stanisław Koczwara

<https://ekspedyt.org/2023/10/16/slusznaz-karabozaz-ks-prof-stanislaw-koczwara/>

Nadesłał Jan Świtkowski

Pracując na tym tekstem przypomniały mi się słowa św. Jana Pawła II Wielkiego wypowiedziane do młodzieży na Jasnej Górze w 1983 roku: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. I jeszcze słowa z Pisma Świętego: „Bardziej trzeba słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29).

Stanisław Waluś

Droga Krzyżowa Santuario Madonna della Corona w Spiazii

Wybrane stacje

Sanktuarium, w którym skała jest integralną częścią budynku. To sprawia, że Sanktuarium Madonna della Corona jest dziś ewenementem na skalę europejską.



Madonna della Corona.



Bazylika Mniejsza.



Sanktuarium Madonna della Corona.



Stacja VIII. Jezus upomina płaczące niewiasty.

Dodatkowego waloru dodają temu miejscu, wzorowane na rzymskich, Święte Schody i Droga Krzyżowa, której ścieżki prowadzą poprzez 14 stacji ozdobionych posągami z brązu, autorstwa pochodzącego z Werony architekta Raffaella Bonente. Ogromnie sugestywna jest również replika Grobu Pańskiego. Sanktuarium na wysokości 774 m n.p.m., nad doliną Adygi, jest jednym z najwyższych miejsc pielgrzymkowych we Włoszech.



Stacja IX. Jezus trzeci raz upada.



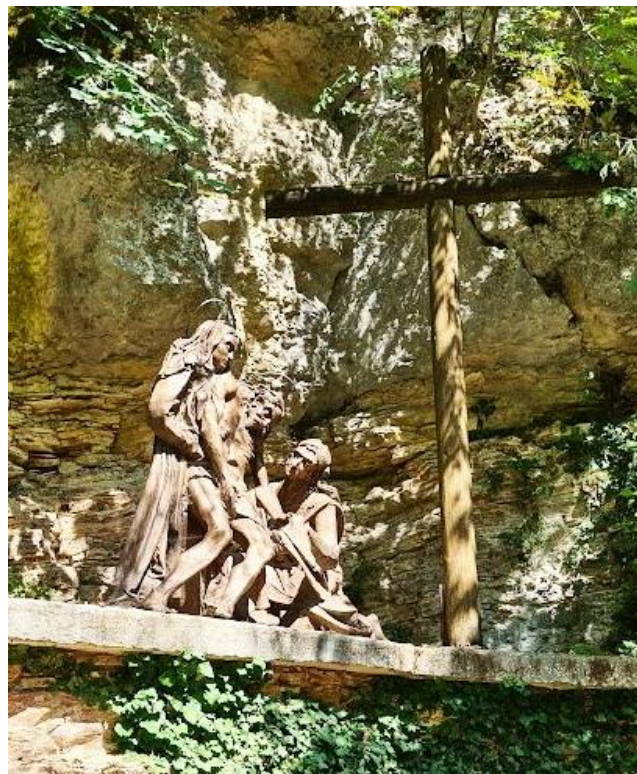
Stacja X. Jezus obdarty z szat.



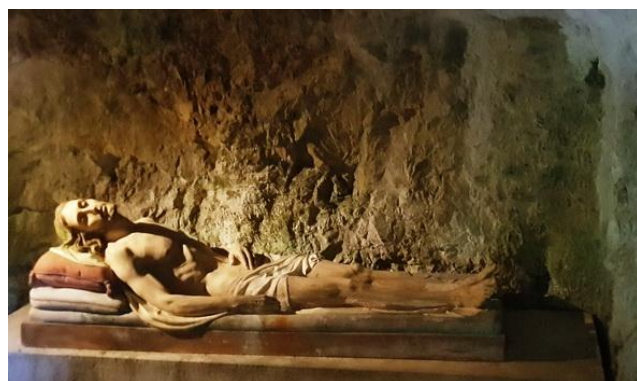
Stacja XI. Jezus przybity do krzyża.



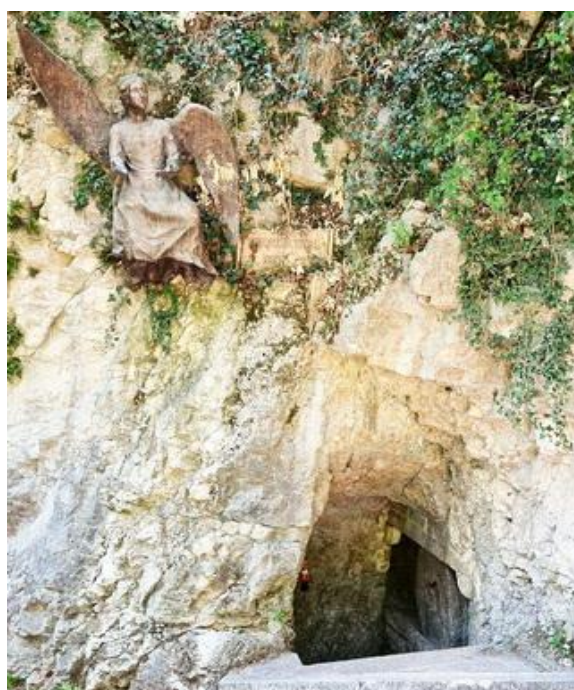
Stacja XII. Jezus umiera na krzyżu.



Stacja XIII. Jezus zdjęty z krzyża.



Stacja XIV. Jezus złożony w grobie.



Nie ma Go tu; bo zmartwychwstał, jak powiedział.



Pójdźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał.



Zmartwychwstały.

Tekst Wojciech Pillich, foto A. i S. K. oraz W.P.

Modlitwa poranna

Panie, w ciszy wschodzącego dnia,
przychodzę błagać Cię o pokój,
mądrość i siłę.

Chcę patrzeć dziś na świat
oczami przepęlnionymi miłością.

Chcę być cierpliwy,
wrozumiały, cichy i mądry.

Nie ulegać pozorom,
widzieć Twoje dzieci
tak, jak Ty sam je widzisz
i dostrzegać w nich to, co dobre.

Daj mi taką życzliwość i radość,
aby wszyscy z którymi się dzisiaj spotkam,
odczuli Twoją obecność.
I niech będę dla innych chlebem,
jak Ty jesteś nim dla mnie każdego dnia

Kard. Léon Joseph Suenens

<https://dolinamodlitwy.pl/modlitwa-poranna-kard-suenens/>

Nadesłał Henryk Pajdosz

Modlitwa wieczorna

Oto jestem, Panie. Dzień mój ma się ku końcowi. Jeżeli zrobiłem dziś coś dobrego, dziękuję Ci za to, Panie. Jeżeli zgrzeszyłem, Twoja miłość niech przebaczy mi moją ciągle powtarzającą się słabość. W tej ciszy nocnej, w której wy czuвам Ciebie – myślę o innej nocy, o tej, która nadejdzie, gdy oczy moje po raz ostami ujrzą światło ziemi. Śmierć nadejdzie tak samo, jak nadchodzi noc, równie nieunikniona i tak jak ona głęboka. Spraw, aby była najpiękniejszą z mych nocy.

Zasypiając dzisiejszego wieczora, ofiaruję Ci duszę moją tak, jakby to była godzina mej śmierci. Ojcze, przyjmij mnie. Spraw, bym zasypiając spokojnie, nauczył się umierać.

Romano Guardini

<https://sanctus.pl/index.php?grupa=273&podgrupa=292&doc=227>

Nadesłał Henryk Pajdosz

Potężny egzorcyzm Świętego Michała Archaniola

Boże w Trójcy Świętej Jedyny, błagam Cię i proszę za wstawiennictwem Bogurodzicy Dziewicy Maryi, Świętego Michała Archaniola, wszystkich Aniołów i Świętych o tę wielką łaskę pokonania sił ciemności na polskiej ziemi i całym świecie. Odwołujemy się do zasług Męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa, Jego Przenajdroższej Krwi przelanej za nas i Jego Świętych Ran, Agonii na Krzyżu i wszystkich cierpień poniesionych podczas Męki i przez całe Życie Pana Naszego i Zbawcy. Prosimy Cię Jezu Chryste, wyślij Swoich Aniołów, aby strąciły złe moce do czeluści piekielnych, aby na polskiej ziemi i na całym świecie nastąpiło Boże Królestwo. Aby łaska Boża mogła się rozlać na każde ludzkie serce, aby nasz Naród i wszystkie narody całego świata mogły doświadczyć Bożego pokoju. Na-

sza Pani i Królowo, błagamy Cię gorąco poślij swoich Aniołów, aby strąciły do czeluści piekielnych, wszystkie te złe duchy, które mają być strącone. A Ty Wodzu Niebieskich Zastępów dokonaj tego dzieła, aby łaska Boża mogła nam nieustannie towarzyszyć. Poprowadź wszystkie Zastępy Niebieskie, aby złe moce zostały strącone do czeluści piekielnych. Użyj całej Swej mocy, aby pokonać Lucyfera i jego aniołów, którzy się sprzeciwili Woli Bożej i teraz chcą niszczyć dusze ludzkie. Pokonaj ich, albowiem masz taką władzę, a nam wyproś łaskę pokoju i Bożej Miłości, abyśmy podążali za Chrystusem do Królestwa Niebieskiego. Amen.

<http://www.mocmodlitwy.info.pl/egzorczyzny.html>

Modlitwa ta jest też zamieszczona na str. 113 w książce Grzegorza Górnego „Podnieście głowy! Wielka Pokuta i Różaniec do Granic” wydanej przez Rosikon Press w 2017 roku.

Nadesłała Danuta Bajorowicz

Modlitwa o dobry humor

Panie, daj mi dobre trawienie i także coś do przetrawienia. Daj mi zdrowie ciała i pogodę ducha, bym mógł je zachować.

Panie, daj mi prosty umysł, bym umiał gromadzić skarby ze wszystkiego, co dobre, i abym się nie przerażał na widok zła, ale raczej bym potrafił wszystko dobrze zrozumieć.

Daj mi takiego ducha, który by nie znał znużenia, szemrania, wzdychania, skargi, i nie pozwól, bym się zbytnio zadreślał tą rzeczą tak zawadającą, która się nazywa moim „ja”.

Panie, daj mi poczucie humoru. Udziel mi łaski rozumienia żartów, abym potrafił odkryć w życiu odrobinę radości i mógł sprawiać radość innym.

Św. Tomasz Morus

<https://www.niedziela.pl/arttykul/87282/nd/Modlitwa-o-dobry-humor>

<https://liturgia.wiara.pl/doc/420311.Modlitwa-o-dobry-humor>

Nadesłał Jan Świtkowski

Boże, ratuj, błagam! Znów przed Tobą padam. Chroń te małe szkraby! Słuchaj starej baby

Wyszła ze swej chatki
Wspierać polskie dziatki.
Zdzierała kolana
I prosiła Pana:
Błagam Cię z ufnością,

Obdarz kraj miłością,
Niech uniknie sporów,
Parodii wyborów,
Niech ludzie pojmują
Jaki los zgotują,
Gdy do edukacji
W ramach złej atrakcji
Wprowadzą szkolenie
Z jakiejś masturbacji.

Boże, ratuj, błagam!
Znów przed Tobą padam.
Chroń te małe szkraby!
Słuchaj starej baby.
Kiedy byłam mała
Mama mnie chowała,
Że pamiętać trzeba
Ważność kromki chleba.
Że jest chłop, niewiasta.
Taki układ, basta!

Że gdy rośnie brzusek,
W nim siedzi okruszek.
Tak nazywał tata
Słodko mego brata.
Stara jestem, ale
Wiem to doskonale,
Że modlitwa z wiarą,
Z serca pełną parą
Może świat przemienić.
Nie ma się co lenić.

Proszę więc w tej chwili:
Rozgrom pedofili,
Daj dzieciństwo dziatkom,
Rozum też ich matkom,
Ojcom trzeźwość, wierność,
Nie społeczną bierność
Uczul też lekarzy,
Niech z nich każdy zważy
Skąd się życie bierze.
Że od Ciebie, szczerze!

Politykom za to,
Boże Ojczy, Tato,
Zabierz chęci karier
I łamanie barier.
Serce wstaw im nowe.
Niech się pukną w głowę,
Jeśli dla pieniędzy
Świat zostawią w nędzy.
Jeśli dla poklasku
Pozbawią się blasku.

Wiem, że jeszcze trochę
I zostanę prochem.

Zanim to się stanie,
Proszę, drogi Panie,
Zważ na Msze, ofiary,
Na doznane kary,
Bohaterów także
Co zginęli w łagrze
Gułagu, Workucie,
Stoczni, Nowej Hucie,
Ofiary z Katynia,
Smoleńska, Wołynia
Wyklętych Żołnierzy,
Z których każdy wierzył,
Że kiedyś, w przyszłości
W Ojczyźnie zagości
Wolność i braterstwo,
A nie kumoterstwo.

Że pamięć przetrwała.
Wielkiej Polsce Chwała!
Niech i święci z Nieba
Pomogą, bo trzeba.
Święty Kazimierzu,
I Ty, nasz Papieżu,
Pokorna dziewczyno –
siostró Faustyno,
Kostko Stanisławie,
Ratujcie w tej sprawie.

Ty Maksymilianie
Wstaw się. Słuchaj Panie.
I na końcu, błagam,
Choć ledwo domagam,
Podnieś Polskę z kolan
Jak mnie teraz, wołam!

Izabela Potega

<https://gloria.tv/share/edP7Vtf1qz9v2DJFLx8D79pnJ>

Nadestął Jan Świątkowski

Nie przejdźmy świąt

Zwykło się mówić: przez żołądek do serca.
A obecnie można nawet pokusić się o stwierdzenie: przez żołądek do umysłu. Jedzenie bowiem zaczęło odgrywać kolosalną rolę w życiu współczesnych ludzi, stając się dla niektórych czymś na kształt religii. (...)

I tak jest od lat. Gotowanie i sprzątanie to główne przygotowanie Polaków w Adwencie czy Wielkim Poście do przeżycia wielkich misterii Pańskich. (...)

W Nowym Testamencie wielokrotnie czytamy o tym, że zapanowanie nad naszym apetytem – pomijając sytuacje chorobowe – przekłada się na panowanie nad naszymi emocjami, nawykami,

nieuporządkowanymi zachowaniami. Okresowa wstrzemięźliwość czy post ma na celu przywrócenie panowania nad samym sobą. (...)

Anna Meetschen, Idziemy, nr 51 (945),

17 XII 2023, s. 8

Wybrał Stanisław Waluś

PS W Wielkim Poście bierzmy udział w nabożeństwach wielkopostnych, a Święta Wielkanocne niech będą dla nas przede wszystkim przeżywaniem faktu zmartwychwstania Pana Jezusa i umocnieniem nadziei na nasze zmartwychwstanie (w obecności paschalika na stole), a mniej świętami jajka, szynki, mazurka i lanego poniedziałku.

1,5 % podatku na rzecz KIK dla wsparcia chrześcijańskiej kultury

Ustawa o działalności pożytku publicznego i wolontariacie podaje 34 cele, które można wspomóc półtora procentem, wśród nich kulturę. Nasza cywilizacja oparta na korzeniach chrześcijańskich powinna promować i dbać również o kulturę chrześcijańską.

Klub Inteligencji Katolickiej w Katowicach wspiera te działania zapraszając twórców promujących wartości chrześcijańskie m.in. na doroczne Dni Kultury Chrześcijańskiej, dzieciom przybliżamy kulturę chrześcijańską podczas corocznych Dni Dziecka, wydajemy biuletyny w wersji papierowej i elektronicznej, prowadzimy stronę internetową Klubu, dbamy też o działalność wydawniczą. Dziękujemy dotychczasowym Darczyńcom i prosimy wszystkich o wspieranie chrześcijańskiej kultury.

Aby przekazać 1,5 % należnego podatku na rzecz Klubu Inteligencji Katolickiej w Katowicach, w zeznaniach podatkowych należy wpisać w odpowiedniej rubryce numer KRS:

KRS 0000068764

Jeśli wyrazicie Państwo zgodę na podanie nam danych osobowych, to z wdzięcznością prześlemy podziękowanie.

Prezes KIK w Katowicach

Andrzej Ganiolowski

Do członków i sympatyków KIK w Katowicach

Emeryci i renciści mogą w bardzo prosty sposób przekazać 1,5 proc. podatku na rzecz KIK w Katowicach. Jeżeli jesteś emerytem lub rencistą i nie masz obowiązku złożenia zeznania podatkowego oraz:

dostałeś roczne rozliczenie podatku PIT-40A, nie korzystasz z odliczeń, chcesz przekazać 1,5% podatku wybranej organizacji pożytku publicznego wystarczy, że złożysz PIT-OP w terminie do 30 kwietnia roku następującego po roku podatkowym (w 2024 roku PIT-OP możesz złożyć najpóźniej do 30 kwietnia).

Jeżeli złożysz oświadczenie PIT-OP, będzie to oznaczać, że wyraziłeś zgodę na przekazanie kwoty w wysokości 1,5% podatku należnego.

Ponadto, jeżeli otrzymałeś od organu rentowego roczne obliczenie podatku PIT-40A i nie złożysz wniosku PIT-OP, organ podatkowy przekaże kwotę 1,5% podatku należnego na rzecz OPP wskazanej przez Ciebie we wniosku zawartym w zeznaniu, korekcie zeznania lub w PIT-OP za 2023 rok. W tym przypadku przekazanie kwoty 1,5% podatku należnego na rzecz OPP następuje na podstawie wniosku PIT-OP sporządzonego przez organ podatkowy za pośrednictwem portalu podatkowego (automatyczna akceptacja PIT-OP).

Można przekazać dar dla KIK w Katowicach

Dziękujemy osobom, które przekazały darowiznę na cele statutowe Klubu Inteligencji Katolickiej w Katowicach w 2023 roku w zeznaniu podatkowym za rok 2023.

Darowizny na cele statutowe mogą zostać odliczone od dochodu w zeznaniu podatkowym za rok 2023 do 30 kwietnia 2024 r. Sposób odliczania darowizn podany jest poniżej.

Będziemy wdzięczni za przekazanie darowizn w bieżącym roku na cele statutowe Klubu Inteligencji Katolickiej w Katowicach. Darowizny te będą mogły zostać odliczone w przyszłym roku w zeznaniu podatkowym za rok 2024.

Obecne przepisy podatkowe umożliwiają wpłatę darowizny na konto KIK w Katowicach i odliczenie tej kwoty od dochodu w rozliczeniu rocznym PIT. Odliczeniu podlegają darowizny do łącznej kwoty nieprzekraczającej 6% dochodu podatnika. Do limitu tego wlicza się sumę darowizn przekazanych na cele kultu religijnego, na cele pożytku publicznego dla organizacji prowadzących działalność pożytku publicznego (np. Klubu Inteligencji Katolickiej w Katowicach) oraz na cele krwiodawstwa.

Warunkiem skorzystania z odliczenia jest odpowiednie udokumentowanie przekazania darowizny. Darowizna powinna zostać udokumentowana dowodem wpłaty na rachunek bankowy obdarowanego. Trzeba jednak pamiętać, że z ta-

kiego odliczenia skorzystają tylko osoby rozliczające się według zasad ogólnych oraz ryczałtem od przychodów ewidencjonowanych. Darowizny nie odliczą natomiast przedsiębiorcy, którzy wybrali opodatkowanie podatkiem liniowym (stawka 19%) lub kartą podatkową.

SPOSÓB WYPEŁNIENIA PRZELEWU

Dokonując przelewu darowizny, w rubryce nazwa odbiorcy wpisujemy:

Klub Inteligencji Katolickiej w Katowicach,
nr rachunku odbiorcy:

32 1050 1214 1000 0090 3030 8622

W miejscu tytułem wpisujemy:

Dar na cele statutowe

skarbnik Małgorzata Piechoczek

Spotkania Sekcji Nauka-Wiara

Zapraszamy po wakacjach na spotkania do Domu parafialnego oo. Oblatów.

<http://www.kik.katowice.opoka.org.pl/9-aktualnosci/40-program-kik>

Katowice-Koszutka, ul. Misjonarzy Oblatów MN 12, wejście od podwórza, sala na parterze.

Dyżury w siedzibie KIK zawieszone do odwołania. Biblioteka KIK zawieszona do odwołania.

Dyżury Zarządu Komitetu PiS w Katowicach

Czwartek w godz. 16.00 – 18.00. 40-006 Katowice, ul. Warszawska 6/305. Wśród dyżurujących są: Piotr Pietrasz i Rajmund Rał – członkowie KIK w Katowicach.

Składki: Od osoby pracującej 5 zł miesięcznie, co daje 60 zł na rok, od osoby niepracującej – 3 zł, co daje 36 zł na rok, wpisowe – 10 zł. Składki prosimy wpłacać przewodniczącemu sekcji lub na konto KIK w Katowicach: Klub Inteligencji Katolickiej w Katowicach Plac ks. Emila Szramka 2, 40-014 Katowice, konto ING Bank Śląski Katowice
32 1050 1214 1000 0090 3030 8622

Informacja o KIK w Internecie:

<http://www.kik.katowice.opoka.org.pl>

E-mail: kikkt@katowice.opoka.org.pl



Redagują: Barbara Kwaśnik, Jan Świtkowski, Stanisław Waluś – redaktor odpowiedzialny i prowadzący (s.walus@data.pl).

Adres pocztowy: Klub Inteligencji Katolickiej w Katowicach, 40-954 Katowice 2, skr. poczt. 376. Nakład: 110 egz.